Echo

Rok X. Nr. 178. Łódź. poniedziałek 2 lipca 1934 r.

…e wydarzenia w Niemczech
…CNIŁY SYTUACJĘ HITLERA.
…nja brunatna" zostanie starannie przesiana.

…e Petit Parisien" w na… reasumuje obecną sy… Niemczech. … wzmocniły … kanclerza Hitlera. …wehry, odgrywającej rolę … wzrosło. Do zwyciężo… …dnej strony grupa von Pa… do milczenia, z drugiej zaś oddziały szturmowe i ich … które szukały rewolucyj… obecnego kryzysu. Regime …ł obecnie przedewszystkiem … policji, na S. S. i na „armji …ra powróci z wakacyj sta…a".

rewolty szturmowców zwrotu ku prawicy i wzmożenia sił tych, które przylgnęły wprawdzie do hitleryzmu, ale zachowały swoje dawne ideały i dążenia.

Kanclerz Hitler, nie będąc pewnym swoich własnych szeregów i widząc rozkład, musi się oprzeć na Reichswechrze i policji, które to siły oddawna przesiąknięte są tendencjami monarchistycznemi i nacjonalizmem dawnego typu. W ten sposób powrót Hohenzollernów staje się znów bardziej prawdopodobnym, niż to można było przypuszczać przed paroma miesiącami.

SENSACYJNE POGŁOSKI.

Berlin, 2 lipca. Między pogłoskami, jakie zrodziły się w ostatnich dniach krąży uporczywie wersja, podana przez część prasy, że b. kanclerz Schleicher przygotowywał zamach dla przywrócenia monarchji w Niemczech.



…IKTOR LUTZE, nowy sze…tabu S. A. w Niemczech.

… WARSZAWIE.

Wars… 2 lipca Wypadki niemieckie wywołały …ielkie wrażenie zarówno w sferach rząd…ych, jak i w społeczeństwie. Wczoraj do …nej nocy nasi ministrowie ka…zali sobie referać przebieg zdarzeń.

Interesow… się niemi zwłaszcza bawiący służbowo Warszawie poseł polski w Berlinie p. L…ki. Sfery rządowe narazie nie wypowiają swego zdania, oczekując dalszego roz…u wypadków.

Należy siłedy spodziewać, w wyniku

Goebbels ambasadorem w Warszawie.

Berlin, 2 lipca. Utrzymuje się tu pogłoska, że minister propagandy Goebbels opuści niebawem swe dotychczasowe stanowisko. Wprawdzie Goebbels nie skompromitował się w czasie ostatnich zajść, ale stawia mu się zarzut zbytniego sympatyzowania z radykalnemi kołami partji.

Mówią, że po otrzymaniu dymisji, zostanie Goebbels mianowany ambasadorem niemieckim w Warszawie. Dotychczasowe poselstwo niemieckie w Warszawie zostanie podniesione do godności ambasady. (Dokończenie na str. 2-ej).

Izolowani będą zatrudnieni
PRZY ROZBIÓRCE RUIN.

Białystok 2 lipca. W związku z organizowaniem pierwszego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej donoszą, z Brześcia, że komendantem obozu będzie podinspektor policji Szefer z Komendy Głównej Policji Państwowej z Warszawy. Obóz mieścić się będzie w budynkach po 9 bat. szkolnym w szkole podchorążych rezerwy.

Internowani w obozie w pierwszym okresie zatrudnieni będą zapewne przy rozbiórce ruin.

W czwartek bawił w Berezie wojewoda poleski Kostek-Biernacki, który na miejscu wydał zarządzenia w sprawie organizacji obozu.

„Kościuszko" w Gdyni. Powrót gen. Hallera.

Gdynia, 2 lipca. Wczoraj o godz. 14-ej wrócił na pokładzie statku „Kościuszko" z Ameryki gen. Haller. Po krótkim odpoczynku gen. Haller odjechał do swego majątku Gorzechowo.

Crossen odległe od Warszawy o 430 km.
Dziś stolica wita Adamowiczów.
Serdeczne przyjęcie w leśniczówce.

Berlin, 2 lipca Korespondent P A. T. w Berlinie nawiązał bezpośredni kontakt z braćmi Adamowiczami w miejscu ich lądowania. Odbył on około godz. 2.30 w nocy rozmowę telefoniczną z jednym z lotników polskich.

Samolot wylądował wpobliżu Neditz - Thiemendorf na wolnem polu na wschód od miasteczka Krossen w Marchji Brandenburskiej. Adamowicz oświadczył, że zdecydowali się na lądowanie wskutek braku benzyny.

Lądowanie odbyło się bez trudności. Aparat zupełnie nie ucierpiał. Lotnicy chcieli po wylądowaniu wysłać telegram do Warszawy, ale strażnik miejscowy oświadczył, że uczyni to sam, nie pozwoliwszy im odchodzić od aparatu.

Przyjęcie, jakiego doznali na miejscu było niezwykle uprzejme. Początkowo mieli zamiar pozostać przez noc przy aparacie, jednakże na naleganie ze strony naczelnika gminy, udali się do jego domu, gdzie przyjęto ich bardzo gościnnie.

Bracia Adamowicze



studjują trasę lotu.

Obaj lotnicy oświadczyli. że z ogromną radością czekają chwili, gdy samolot znajdzie się nareszcie nad ziemią polską. Dziękowali ze wzruszeniem za zainteresowanie się nimi. Wyrazili radość z tego powodu, że dziennikarz polski jest pierwszym, który w obcym kraju u granic Polski wita ich w języku ojczystym.

Podczas rozmowy lotnicy zaznaczyli, iż do wyruszenia w dalszą drogę potrzebują 20 galonów benzyny, której obiecał im dostarczyć naczelnik gminy.

ŻONATY I KAWALER.

Warszawa, 2 lipca. — Bracia Adamowicze są emigrantami z Polski. Urodzili się we wsi Olchowicze w woj. wileńskiem.

Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku wyjechali do Stanów Zjednoczonych.

Józef liczy 30 lat i jest kawalerem Bolesław jest żonaty, ma lat 34.

W Brooklynie posiadają bracia wytwórnię wody sodowej. dobrze prosperującą, lecz nie przynoszącą wielkich dochodów. To też na swój pierwszy samolot transatlantycki bracia Adamowicze zbierali oszczędności przez 5 lat.

Lipsk, 2 lipca. — Korespondentowi w Lipsku, udało się połączyć dzisiejszej nocy z jednym z braci Adamowiczów. W rozmowie telefonicznej, która ze względu na późną porę, trwała dość krótko, korespondent dowiedział się, iż „City of Warsaw" wyruszy do Warszawy dzisiaj rano, około godz. 10 min. 30. Lotnicy spotkali się z serdecznem przyjęciem ze strony miejscowych władz i miejscowej ludności.

SERDECZNE PRZYJĘCIE.

Berlin, 2 lipca. Korzystając z gościnności miejscowych władz, bracia Adamowicze spędzili noc na t. zw. leśniczówce Crossen u sołtysa i leśniczego Freesego, który zaopiekował się nimi w sposób bardzo serdeczny.

Lotnicy czują się doskonale, przestrzeń Thiemendorf — Warszawa mają nadzieję przebyć w ciągu 2 i pół godzin. Obecnie znajdują się przy aparacie, oczekując jedynie na benzynę i oliwę, by poczynić ostatnie przygotowania do startu.

Crossen i Thiemendorf znajdują się w Brandenburgji nad Odrą w odległości około 50 klm. od granicy polskiej.

TELEGRAM AEROKLUBU RZPLITEJ

Warszawa, 2 lipca. Aeroklub Rzplitej zwrócił się do braci Adamowiczów by wystartowali z Crossen i o godz. 5-ej lądowali w Warszawie. Nadmienić należy, że z Crossen do Warszawy trasa lotu wynosi 430 km.

Butelka wody sodowej zabiła kobietę.
Niezwykły wypadek w Piotrkowie.

Piotrków, 2 lipca. Wydarzył się w Piotrkowie okropny wypadek. Mieszkanka miasta niejaka Sabina Słot lat 20, niosła do mieszkania syfon wody sodowej, przyciskając butelkę do piersi.

W pewnym momencie pod wpływem gorąca flaszka eksplodowała i odłamki szkła wbiły się głęboko w ciało dziewczyny. Doznała ona przytem bardzo ciężkich uszkodzeń, a między innemi przebicia aorty, co spowodowało śmierć kobiety.

Krwawiącą bardzo silnie Słotównę przechodnie odwieźli do szpitala św. Trójcy, gdzie przystąpiono do opatrunku. Wszelki jednak ratunek okazał się niemożliwy, gdyż dziewczyna w parę chwil później wyzionęła ducha.

Niecodzienny ten wypadek wywołał w mieście różne komentarze.

Dolar 5,26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26: dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60: rubel złoty w żądaniu 4.65. w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.03; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—5.26.

Woda zalała dancing kawiarni Adria.
…urza z piorunami nad Warszawą.

Warsza… 2 lipca. Wczoraj koło godz. 12-ej …rzeszła nad Warszawą wielka bu… połączona z piorunami i z dawno …otowaną ulewą. Ulicami miasta pły… …olne rzeki wody.

Piwnice i …tereny zostały w wielu miejscach …ne. — M. in. woda wtargnęła do …nic pałacu Raczyńskich przy Krak…kiem Przedmieściu, gdzie mieszka m…er spraw zagranicznych Beck. Str… pożarna wypompowała wodę.

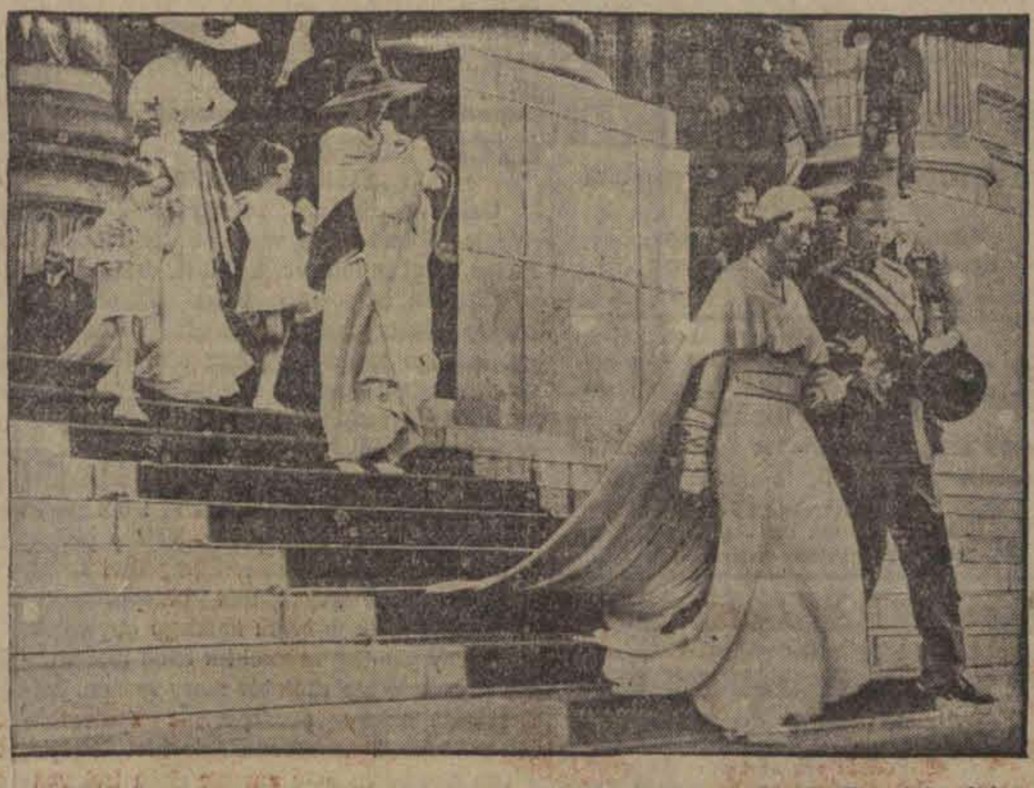
Ulewa …ewnych momentach robiła wraże… …ob…ania się chmury.

Potoki wo…deszczowej nie mogły pomieścić si… kanałach burzowych, wskutek c… woda zaczęła wypływać przez …rzch kanałów. — O sile wody świa… fakt, że na ul. Sienkiewicza wod…niosła dużą żelazną pokrywę bur…ca, do którego w porze zimowej w…ane jest śmiecie, wskutek czego … tym punkcie miasta zalane został… sutereny i piwnice przy ul. Sienkie…a 12 14, Moniuszki 11. Przy ul. M…szki 10 woda zalała na pół metra … dancing, kuchnię, magazyn garder… i kabinę elektromechanika Kaffe…a. Służba tego lokalu przez 3 go… …wała wodę.

Również … pół metra zalany został magazyn w…kierni Blitlego przy N. Świecie, g… woda wyrządziła straty na 500 … Zalana została również w czasie …ego deszczu hala dancingowa …cukierni Bosior. Zalana zost… …uchnia akademicka przy ul. Koszyk… sutereny „Bluszczu" przy ul. S… oraz prywatne mieszkania w suterenach przy Nowym Zjeździe 1. Górnośląskiej 22, na rogu Tamki na Skrzydlnej i Browarnej.

Zaznaczyć należy, że ulewa przeszła nad centrum miasta. Na krańcach bowiem padał zaledwie drobny deszcz. Pioruny nie wyrządziły żadnej szkody.

Królewskie chrzciny.



Król Belgów z małżonką opuszcza katedrę św. Jacka w Brukseli, gdzie dokonano chrztu drugiego syna Alberta.

Dzisiaj, we wtorek i w środę
składanie kopert osiemnastej serji nagród za uważne czytanie

Patrz str. 2-…

„Czystka" zakończona.

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Berlin, 2 lipca. Urzędowo komunikują: „Czystka" została wczoraj wieczorem zakończona. Dalsza akcja w tym kierunku nie będzie się odbywała. Tem samem cały zabieg przywrócenia i zabezpieczenia ładu w Niemczech trwał

przez 24 godziny.

W całym kraju panuje zupełny spokój i ład. Cały naród z niesłychanym entuzjazmem opowiada się za wodzem.

Awantura na szosie Zgierz-Piątek.

Kilka osób poturbowanych.

Łódź, 2 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na odcinku szosy Zgierz—Piątek, na terenie powiatu łęczyckiego, wynikła bójka, w której wzięli udział masowo przejeżdżający woźnice oraz ludność wiejska.

Wskutek bójki szosa została formalnie zatarasowana. Przejeżdżający tamtędy samochodem adw. Stypułkowski na prośbę wieśniaków, którzy zatrzymali auto, zaalarmował policję zgierską, która niezwłocznie wysłała na miejsce kilku funkcjonarjuszów.

Ci bójkę zlikwidowali. Jak się okazało zajście wywołali

dwaj pijani osobnicy,

którzy wracając szosą od Zgierza zaczepiali woźniców, bądź przechodniów. Pijani awanturnicy, uzbrojeni w kije bili wszystkich kto im tylko wszedł pod rękę.

Kiedy rzucono się na pijaków, wywiązała się ogólna bójka, ponieważ część woźniców...

stanęła po ich stronie.

W wyniku bójki kilka osób zostało poważnie poturbowanych.

Obu pijanych awanturników, których nazwiska narazie nie ustalono, osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Protest Z. Z. Z. na biurku kom. Wojewódzkiego.

Wyjaśnienie inż. Wyszkowskiego.

Łódź, 2 lipca. Jak już wspomnieliśmy Związek Związków Zawodowych naskutek skargi woźniców zatrudnionych przy robotach sezonowych o niewłaściwem zachowaniu się jednego z inżynierów w stosunku do organizacyj pracowniczych — postanowił zaprotestować przeciwko tego rodzaju traktowaniu Związków i zażądał usunięcia inż. Wyszkowskiego z zajmowanego stanowiska.

Dziś protest ten został złożony na ręce komisarza Rządowego inż. W. Wojewódzkiego.

Niezależnie od tego wczoraj otrzymaliśmy pismo od inż. Wyszkowskiego, w którem autor zaprzecza wszystkim zarzutom stawianym mu przez Związek, twierdząc że jako inżynier rejonowy nawet nie rozmawiał z woźnicami, tem samem nie mógł się

niewłaściwie odezwać o związkach.

Z jednej strony wobec stanowczego oskarżenia Związków, a z drugiej, wobec zaprzeczeń inż. Wyszkowskiego — sprawa wymaga ostatecznego wyjaśnienia przez komisarza Rządowego.

Poniżej zamieszczamy list inż. Wyszkowskiego, który między innemi pisze:

1) Nieprawdą jest aby w dniu 27 czerwca r. b. zgłaszali się do mnie jacyśkolwiek woźnice, gdyż w dniach 25, 26, 27, 28 i 30 czerwca r. b. Oddz. Drogowy Zarządu Miejskiego robót nie prowadził ze względu na trwający strajk robotników.

2) Nieprawdą jest aby w dniu 27 czerwca r. b. zwrócić się miał do mnie woźnica Waberski z prośbą o zatrudnienie woźniców, jak również nieprawdą jest, jakobym miał wówczas odpowiedzieć: „poszoł won, żadnych woźniców związkowych nie przyjmę, muszę tę bandę związkową rozbić!" ,natomiast prawdą jest że angażowanie i zwalnianie woźniców, którzy traktowani są jako przedsiębiorcy, odbywa się przez Oddział Drogowy Zarządu Miejskiego wyłącznie na skutek decyzji kierownika Oddziału Drogowego, a więc nie ja o tych sprawach decyduję.

3) Nieprawdą jest jakoby zwolniono woźnicę Waberskiego w „konsekwencji" należenia tegoż do związku, natomiast prawdą jest, że skutkiem strajku robotników przerwana została praca i woźniców!

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat: że były szef sztabu szturmówek Roehm został zastrzelony. Po aresztowaniu partja narodowo-socjalistyczna dała mu dobę czasu, aby odebrał sobie życie, ale Roehm nie miał na samobójstwo odwagi.

(—) Wobec wypadków nierejestrowania przez ubezpieczonych członków swych rodzin, Ubezpieczalnia zarządzi dodatkową rejestrację członków rodzin ubezpieczonych.

(—) Na kolejach państwowych notują wzrost przewozu podróżnych i towarów.

(—) Od wczoraj do końca bieżącego miesiąca na terenie Łodzi, Konstantynowa, Lutomierska, Rudy Pabjanickiej, Strykowa, Tuszyna, Andrzejowa i Wiśniowej Góry nowi abonenci telefoniczni przyjmowani będą bez opłat wstępnych.

(—) Na zakończenie uroczystości Święta Morza w Gdyni Pan Prezydent Rzplitej patronował wczoraj uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego Bazyliki Morskiej.

(—) Wczoraj w godzinach wieczornych dokonano na ul. Wspólnej zuchwałego napadu rabunkowego na felczera, 50-letniego Eljasza Moszkowicza, zawezwanego podstępnie rzekomo do pacjenta. W bramie podszedł do felczera jakiś osobnik, który oświadczył, że czeka właśnie na felczera, aby go zaprowadzić do mieszkania chorego. Moszkowicz skierował się za tajemniczym osobnikiem, do którego przystąpił jakiś drugi osobnik i wspólnie zaprowadzili Moszkowicza do ciemnego korytarza. Kiedy Moszkowicz usiłował zaświecić latarkę, otrzymał nagle cios łomem żelaznym w głowę, stracił przytomność i zalewając się krwią runął na ziemię. Napastnicy przystąpili do opróżniania kieszeni felczera, jednak w portfelu nie zdołali niczego znaleźć. Zabrali jedynie złoty zegarek. Po chwili Moszkowicz odzyskał przytomność i począł alarmować mieszkańców. Jeden z bandytów dobył rewolweru i strzelił w kierunku rannego felczera, na szczęście jednak chybił. Bandyci ostrzeliwując się przed zaalarmowanymi przechodniami wpadli w jedną z uliczek i znikli z oczu ścigających.

Pochmurno...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 2 lipca. — Dziś o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 14 stopni powyżej zera. (Najniższa w nocy — 14 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 745,6 milimetra.

Notowany jest równomierny wzrost ciśnienia barometrycznego.

Wiatry północne z szybkością 6 metrów na sekundę.

Dziś chmurno i przelotny deszcz.

Porto za przesyłkę pocztą 5

Dziewiętnasta serja

za uważne czytan

Dzisiaj rozpoczęliśmy dziewiętnastą serję nagród za uważ przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zam w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter C Y F R w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na sób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopis do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Zwirki 2

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zaw Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DO telnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pien

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotyc
1 nagroda 15 złotyc
8 nagród po 5 złotyc

Policjant postrzelił dwu uciekaj

Umieszczono ich w szpitalu.

Łódź, 2 lipca. — Ubiegłej nocy, około godziny 1-ej, ulica Zagajnikowa, tuż przy Nawrocie, rozbrzmiała szeregiem strzałów rewolwerowych. Gdy mieszkańcy domów, przy których strzelano, wyjrzeli przez okna na ulicę, zauważyli dwóch uciekających mężczyzn, za którymi biegł, strzelając policjant. W pewnym momencie padł na ziemię jeden z uciekających, po chwili upadł i drugi.

Na ulicy powstała panika. Leżących na ziemi postrzelonych mężczyzn i policjanta, otoczył w jednej chwili tłum ludzi.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie ratunkowe. Przybyły [...] óźniej lekarz stwierdził u [...] czyzn rany postrzałowe uda [...] leniu pierwszej pomocy prz[...] na kurację do szpitala.

Rannymi okazali się 22-let[ni] Aleksa[n]der Karger, robotnik, zamieszkały przy ulicy Emilji 50, oraz brat jo 31-letni Eugen usz Karger, robotnik, zam. prz[y] ul. Zagajnikowej 59. Stan [obu]ej Kargerów nie budzi poważniejszych obaw.

W jakich okolicznościach Kargerowie zostali postrzeleni, ustali niewątpliwie dochodzenie wszczęte przez komendę policji państwowej Łodzi.

Nowe linje tramwajowe

oddane zostaną do użytku 5 lipca.

Łódź, 2 lipca. — Jak się dowiadujemy w obecnej chwili Koleje Elektryczne Łódzkie ostatecznie wykańczają nowe tory tramwajowe, przedłużające linję na ul. Narutowicza i ul. Łagiewnickiej.

W środę rozpocznie się czyszczenie nowego toru, a w czwartek a 5 lipca z samego rana ruszą po tej[no]wej lin[ji] tramwaje.

Na przedłużeniu ul. Narutowicza kursować będzie „dwójka" i „demka", a na ul. Łagiewnickiej przyczzalni „piątka".

Napad na kobietę

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 lipca. Ubiegłej nocy, około godziny 1-ej na ulicy Rzgowskiej została napadnięta i pokłuta nożami powracająca w towarzystwie kilku mężczyzn 21-letnia Stanisława Filanowska, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 21. Cały napad był dziełem tak krótkiej chwili, że towarzyszące Filanowskiej osoby nie zdołały sprawcy którym okazał się niejaki 22-letni Marjan Szymczak, zamieszkały przy ulicy Kruczej Nr. 29, ująć. Filanowska odniosła

poważne okaleczenia głowy.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowaną do szpitala miejskiego św. Józefa. Świadkowie zagadkowego napadu przystąpili do poszukiwań sprawcy na własną rękę. Około godziny 4-ej rano Szymczaka zatrzymali też przed posesją przy ulicy Rzgowskiej Nr. 7. Napastnika najpierw poważnie obito, a następnie oddano w ręce policji. Do poszkodowanego Marjana Szymczaka musiano również wezwać pogotowie.

O godzinie 2-ej w nocy podwórzu przy ulicy Śląskiej 62, został uderzony siekierą w głowę przez jednego z lokatorów 28-letni Ren Kozakiewicz, syn właściciela wymienionej posesji. Ciężko rannego Kozakiewicza przewieziono na kurację do szpitala ewangielickiego przy ulicy Północnej. Wojowniczy lokator został aresztowany.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Ceglanej 3, w celach samobójczych napił się jodyny 20-letni Ali Drożdżyński, **szewc z zawodu.**

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W polu pod wsią Brzeziny w okolicach Łodzi, został napadnięty i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 24-letni Józef Pisarek, bezrobotny, zam. w Łodzi, przy ulicy Sikawskiej.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Ciesielskiej 18, w celach samobójczych napiła się karbolu 24-letnia [...] Lumberg. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

ŻYCIE ZGIERZA.

„ŚWIĘTO MORZA".

Dzień wczorajszy zakończył 3-dniowe Święto Morza, które wypadło imponująco. Zieleń, flagi narodowe, L. M. K. oraz różne upiększenia w postaci bram triumfalnych nadały miastu charakter święta narodowego, którego znaczenie przez szerokie masy społeczeństwa zostało należycie zrozumiane. Głośniki radjowe nadawały publiczności uroczystości z nad morza.

Kluby sportowe, które wzięły udział w różnych imprezach sportowych znakomicie wywiązały się ze swej pracy. Należy podziękować Zarządowi miasta, Zarządowi L. M. K. za pracę poniesioną nad przeprowadzeniem święta, że w sercu każdego obywatela rozniecił płomień miłości ku temu nieznanemu jeszcze przez szerokie masy morza. Jednocześnie należy podziękować społeczeństwu naszemu za zrozumienie idei święta, czego dowodem była zawsze duża frekwencja podczas przeróżnych imprez.

ŻYCIE PABJANIC.

POŻARY.

Burza, jaka ostatnio przeszła nad Pabjanicami wyrządziła wielkie szkody. Pioruny jakie towarzyszyły podczas burzy wzniecił[y] pożary we wsi: Karnyszewice i Gorzewie. W Karnyszewicach spłonęła zagroda należąca do Ignacego Sipaka, w Gorzewie spłonęły cztery zagrody.

ZA OPÓR...

Tosik Jakób, wraz z trzema synami: Aleksandrem, Janem i Kazimierzem stawili opór władzy przez pozostawanie na bocznicach kolejowych przy zwózce węgli, nie chcąc opuścić terenu, mimo wyraźnego sprzeciwu właścicieli jak i policji. Wszyscy staną przed sądem grodzkim.

Marlena Dietrich.

Długie paznogcie kobiety-wampira.

Gwiazda filmowa bez szminki.

Paryż, w lipcu.

Jedno z najpoczytniejszych czaso-ism francuskich ogłasza serję artykuów niezwykle ciekawych pod ogólnym ytułem „Gwiazdy bez szminki". Ze zględu na to, że artykuły te opisują nane szczegóły z życia artystów, a nie z tytułem sprawozdań poniedsłaniaja „prawdziwe" oblicze azd, podajemy tutaj sylwetkę Mar- Dietrich, jako pierwszy obraz bez inki:

„Stare i mądre przysłowie twierdzi, iema dymu bez ognia. Sądzimy, iż można, że gdyby w Marlenie Die- jako kobiecie, nie było wielu cech ólnych z Lolą z „Błękitnego Anioła", byłoby wogóle Marleny Dietrich ja- artystki filmowej.

Jak nagła burza dnia letniego spadła nego dnia na samotną sławę Grety rbo. Stała się rozgłośna w ciągu u dni, kilku tygodni, i dane jej było półzawodniczyć z piękna, melancho- Szwedką.

Po raz pierwszy sąd mężczyzn i ko t był zupełnie jednogłośny w stosundo Marleny Dietrich, jakkolwiek k, jaki ona wywiera,

jest wyraźnie zmysłowy.

Po filmie „Błękitny Anioł" nastąpiły ne wszystkim: „Marokko", „L. 27" snowłosa Wenus", „Szanghai - Exss" i „Pieśń nad Pieśniami", z któ o to filmu chwilami wiele niezwykły k poetycki. Jednakże zawsze, po- grą świateł i cieni górują gesty rleny, które wnikają w serca i mózgi dzów. Żyjemy w czasach, w których cuje brutalna szczerość. Nie znamy ebiegłej gry miłości w dziedzinie tymentów. W życiu realnem najniepieczniejsze uwodzicielki produkują w spodniach lub nieprzemakalnych szczach męskiego kroju, niezwalczedonżuani w pojęciach swych znajdu- się na antypodach romantyzmu. A nak jest rzeczą powszechnie znaną, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, howują ukryte przywiązanie dla rze

utraconych lub odrzuconych.

Dla mężczyzn Marlena przedstawia robliwy ideał niepowszedniego typu biecego, dla kobiet — obraz potęgi, o siadaniu której wszystkie marzą. lko w ten sposób wytłumaczyć so- można jej powodzenie u jednych i drugich.

Ale to wszystko należy do świata fikcji. Czem jest Marlena Dietrich w rzeczywistości?

„Jestem od stóp do głów
Na miłość nastawiona".

śpiewa głosem szorstkim, pieszczotliwym i rozdzierającym w filmie „Błękitny Anioł". Jej usta o smutnym wyrazie, wysmukła linja jej postaci, jej chóód, spojrzenie badawcze i przeciągłe — wszystko zdaje się świadczyć o prawdzie tych słów. Odarta ze swych „boa" z piór, błyszczących sukien, kłamliwego blasku ekranu, kobieta, która była małą Marją Heleną, córka majora Dietricha w Weimarze, staje się ponownie kobietą o upodobaniach męskich. Wszyscy znają jej predylekcje dla ubrania męskiego. Marlena jest kobietą angielskich kostjumów krawieckich i skromnych filcowych kapeluszy.

Oto pierwsza sprzeczność, rzucająca się w oczy każdemu obserwatorowi.

Zbliżając się do niej, czuliśmy obawę, że spotkamy się jeszcze z innemi kontrastami, mając jednocześnie nadzieję, że bożyszcze tłumów nie zachwieje się

na swym piedestale.

Było to przy okazji przyjęcia „cocktailowego", urządzonego na cześć wielkiej gwiazdy. Mimo to, że była bardzo otoczona, zauważyliśmy ją odrazu, wchodzącą do sali. Oparta o stół bufetowy, rozmawiała z Janem Chataignier. Toaleta jej nie różniła się niczem od toalety przeciętnej eleganckiej paryżanki, i przyznać musimy, że nie pamiętamy wcale szczegółów jej stroju. Zafrapowała nas tylko twarz jej i ręce.

A więc ta kobieta o bladawym, bezbarwnym uśmiechu to była ona — fascynująca artystka o perwersyjnym uroku?!

Zaznaczamy, że nie pragniemy nic ująć wielkiej artystce, jaką niezaprzeczenie jest Marlena Dietrich, notujemy tylko wrażenie:

Marlena w życiu realnem jest istotą, która uderza brakiem zrównoważenia, chorobliwościa

i sztucznem zachowaniem.

Wąskie jej ręce, zakończone są nadmiernie długiemi paznogciami bóstwa chińskiego.

Wiemy: posiada małą córeczkę, którą ubóstwia. Rozpowszechniono również z życzliwością i rozczuleniem legendę o jej wiernej miłości dla męża Rudolfa Siebera. Jest to wzruszające i zarazem stanowi szczęśliwą reklamę. Może, wkońcu, nawet jest prawdą, kto wie? Ale może i inne „legendy" o Marlenie, szerzone w ukryciu, również są z prawdą zgodne?

Niema dymu bez ognia, mówi stare i mądre przysłowie. Nie byłoby Marleny bez „legend" o niej, nie byłoby szorstkiego głosu, bez burzliwej przeszłości, ani sztuki bez sztucznych póz... I dawno już mała Marja Helena opuściła rodzinny Weimar swego dzieciństwa, by znaleźć się przy niemniej od niej genjalnym Sternbergu, który stworzył z niej wzór kobiety — niebezpiecznej, symbol niepokoju i rozczarowania.

Am.

Jeźdźcy włoscy



którzy zdobyli laury na zawodach kawaleryjskich w Aachener.

Trup dziewczyny w szopie

Zbrodniarz sam oddał się w ręce policji.

Leon Hecquet, lat 25, znany był ze swej gwałtowności i ze zbrodniczych skłonności, na tle pewnego zboczenia umysłowego. Hecquet zakochał się w 23-letniej dziewczynie, Claire Dufrancastel z Doullens i chciał się z nią żenić, ale dostał kosza. Onegdaj dziewczyna, która mieszkała we wsi Bouquemaison, udała się na rowerze na odległy o kilka kilometrów przejazd kolejowy, celem zastąpienia swej znajomej dozorczyni. Hecquet wiedział o tem i udał się wślad za dziewczyną, napadł na nią w szczerem polu, zaciągnął do pewnej opuszczonej szopy, tam ją zniewolił, a potem

zastrzelił z rewolweru,

który nabył dnia poprzedniego. Zbrodniarz poszedł następnie do siostry swej ofiary, pożyczył od niej 100 fr. i oświadczywszy najspokojniej, że zamordował dziewczynę udał się do Amiens, gdzie oddał się w ręce policji.

Młynarka skazana na śmierć

Okropne cięcie brzytwą.

Sąd przysięgłych dep. Haute Loire sądził sprawę pięknej młynarki Germaine Thomas z Lugeac i jej kochanka Julien Francon za zabójstwo młynarza, jej męża. Otó szczegóły tej zbrodni.

Młynarz Thomas z Lugeac lubił kieliszek a nie lubił żony. Popijał też codzień aż do utraty przytomności. Miał on młodą i przystojną żonę Germaine i również młodego i niebrzydkiego młynarczyka Juljana Francona, lat 18. Zaledwie trzy tygodnie młynarczyk Francon był zajęty w młynie, a już stał się kochankiem młynarki.

W marcu młynarka dała Franconowi fr., aby poszedł kupić brzytwę, co też uczynił w Brioude. Gdy wrócił wieczorem, młynarz

urżnięty już chrapał.

Młynarczyk czekał na znak młynarki, dokonać zbrodni. Trząsł się jednak ze s chu, młynarka jednak przypomniała mu, czeka go małżeństwo z nią i odziedziczenie majątku po młynarzu. To przeważyło skrupuły.

Na palcach zbrodnicza para zbliżyła się do łóżka, na którym młynarz, człowiek bardzo silny i zdrowy, pogrążony był pod wpływem alkoholu w głębokim śnie. Młynarka świeciła lampą; ona też wcisnęła do ręki Francona brzytwę. Jedno straszliwe cięcie i szyja młynarza Thomasa przecięta została aż do samego stosu pacierzowego.

Po dokonaniu zbrodni Francon udał się do swego pokoju, a młynarka zaczęła krzyczeć: „Ratunku, ratunku, mąż mój popełnił samobójstwo".

Na ten krzyk zbrodniarz Francon oraz drugi młynarczyk Nicolas przybiegli do młynarki.

Nie udała się jednak sztuczka cynicznej i zbrodniczej młynarki. Żandarmi wkrótce przekonali się, że to nie samobójstwo, lecz zabójstwo. Znaleziono też fryzjera w Brioude, który sprzedał Franconowi brzytwę. Francon wkrótce opowiedział sędziemu wszystko jak się odbyło.

Wczoraj sąd przysięgłych wymierzył zasłużoną karę. Młynarka Germaine została

skazana na śmierć,

jako rzeczywista zbrodniarka. Kochanek Francon ze względu na młody wiek i okoliczności łagodzące otrzymał 7 lat ciężkich robót.

ANTONI MARCZYŃSKI

Strzał o świcie

13 **Powieść.**

Wreszcie dotarli do celu. Altana wznosiła się na szczycie pagórka, którego północny stok opadał łagodnie ku pałacowi. Lecz po drugiej stronie pagórek był jakby nożem ścięty pionowo tak, że południowa część altany niemal wisiała nad „przepaścią". Na dnie tej niegroźnej bo zaledwie kilkanaście metrów głębokiej przepaści rosła bujna trawa. Tam właśnie pół godziny temu Maciej ujrzał Ludwika Boltona w towarzystwie jego pięknej kuzynki...

Irena wkroczyła do altany, odwróciła się i zdziwiony wzrok skierowała na leciwego cicerona, który ją tutaj przyprowadził.

— No i gdzie jest? — spytała, zapominając znów o jego głuchocie. Niemal w tej samej chwili zabrzmiał gdzieś wpobliżu głos Ludwika:

— Och, czemu... czemu TY nie jesteś moją żoną?!

Równocześnie stary Maciej, domyśliwszy się snać, o co go pytają, podszedł do balustrady altany, przechylił się przez nią i ręką wskazał wdół. Irena zelektryzowana okrzykiem, jaki tu usłyszała parę sekund temu, przyskoczyła do owej balustrady, spojrzała za kierunkiem dłoni sędziwego sługi i nagle chwyciła się za serce. Zanim Maciej zdążył ją podtrzymać, runęła do jego stóp bez czucia...

ROZDZIAŁ IX.

Elżbieta Reyowa w towarzystwie syna schodziła właśnie z tarasu przed pałacem do ogrodu, gdy nadbiegł Maciej. Starzec był tak wyczerpany swoim brawurowym „biegiem naprzełaj", że osunął się na kamienne schody i przez chwilę łapał dech z trudnością. Ale jego przerażona mina świadczyła, iż wydarzyło się coś złego, jego wzrok błagał o ratunek dla kogoś.

Witold Rey podał swój notes i ołówek. Drżącą dłonią głuchoniemy zaczął gryzmolić to, co zamierzał zakomunikować domownikom:

W ALTANIE LEŻY...

Witold nie czekał na resztę, jak strzała popędził do altany...

— Irena?!

Wstrząśnięty do głębi, padł na kolana obok zemdlonej, podniósł ją powstał z tym ciężarem i zawrócił w stronę pałacu. W połowie drogi spotkał matkę, idącą mu naprzeciw z Maciejem. Elżbieta załamała ręce.

— Nie żyje?!

— No Boga, niechże mama nie mówi takich rzeczy! — wzdrygnął się.

Pokój Ludwika wciąż jeszcze był zamknięty na klucz, więc przeniesiono zemdloną do sypialni Elżbiety....

W pewnej chwili Irena odzyskała przytomność. Ze zdziwieniem stwierdziła, że leży w nieswoim pokoju, że wszyscy stoją dokoła łóżka i patrzą na nią współczująco, lub nawet z lękiem. Tak. Naprzykład Witold był blady, wyglądał wręcz na przerażonego.

— Co się stało? — spytała szeptem.

— Nic, kochanie, — odparła Magdalena. — Poprostu zemdlałaś, to każdemu może się przytrafić, gdy jest taki upał, jak dzisiaj.

— Zemdlałam?.. Dlaczego?

— Właśnie mówię, z gorąca.....

— Z gorąca?

Irena potrząsnęła głową poziomo; była bardzo wytrzymała na upały, a dzisiaj termometr wskazywał zaledwie dwadzieścia sześć stopni... Znowu prześlizgiwała się wzrokiem z jednej twarzy na drugą, aż zatrzymała się na Lidji Torelli... Nareszcie! Nareszcie przypomniała sobie wszystko i nagle uczuła, że łzy napływają jej do oczu niepowstrzymaną falą. Odwróciła głowę, coprędzej, nie chciała dawać z siebie widowiska.

— Chcę zostać sama, — rzekła błagalnie. — Wyjdźcie stąd....

Wyszli do hallu, rozmawiając o tej najświeższej sensacji lokalnej.

— Irena ma bardzo słabowite zdrowie, — rzekł Ludwik. — Kto z was zauważył pierwszy jej omdlenie? Maciej. — odparła Elżbietą, a Wit pobiegł tam zaraz i....

— Tam? Gdzieś ją znalazł, kuzynie?

— Przychodzę po pieniądze, — zabrzmiał w tej chwili głos Kazimierza Marskiego.

Niewiadomo, czy samo jego przybycie to sprawiło, czy wzmianka o pieniądzach, dość, że Ludwik Bolton pośpieszył naprzeciw wchodzącemu, nie czekając odpowiedzi Witolda na swoje pytanie. Dzięki temu nie dowiedział się narazie gdzie znaleziono Irenę, nie domyślił się, że ona widziała go z Lidją tam, w tem malowniczem ustroniu, że widziała w s z y s t k o!

— Pan przychodzi po pieniądze do nas? A któż był plenipotentem nieboszczyka stryja, jak nie pan!

— Tak, ja, ale większych sum pan Jan Bolton nie pozwalał mi trzymać w podręcznej kasie. Mój, że tak powiem, fundusz dyspozycyjny wynosił zaledwie sto złotych, a całą nadwyżkę musiałem zawsze odnosić chlebodawcy.

— Z tego wynikałoby, że pieniądze są tutaj, w pałacu!

— Oczywiście. Dlatego właśnie przychodzę.

— A na co pan potrzebuje gotówki?

Marski wymienił całą litanję najpilniejszych wydatków; wśród nich pierwszeństwo należało się kosztom jutrzejszego pogrzebu Jana Boltona, którego zwłoki miały być dzisiaj popołudniu przewiezione z prosektorjum w miasteczku do kaplicy cmentarnej w Jeleniowie.

— Jaki wynik dała sekcja? Czy widział się pan z Huberem?

— Owszem, rozmawiałem z nim rano. Jego odpowiedzi były, co się zowie, wymijające. Wkońcu oświadczył, że w tych dniach znowu tu przyjdzie.

— Czyli, — wnioskował Michał, ani sekcja zwłok, ani badania daktyloskopijne nie wyjaśniły zagadki. W przeciwnym razie inspektor Huber byłby tu przyjechał dzisiaj, aby natychmiast sprawcę aresztować.

Ludwik Bolton „pies na gotówkę" wolał powrócić do poprzedniego tematu rozmowy..

— Czy stryj trzymał pieniądze w bankach?

— Wątpię Stryj pański był śmiesznie uprzedzony do wszelkich banków. O ile mi wiadomo, wszystko przechowywał w domu.

— Jakaż lekkomyślność! — zawołała Magdalena Dorn.

Ludwik spojrzał z politowaniem na „kochaną ciocię"..

— Dzięki tej „lekkomyślności" nie będziemy potrzebowali płacić podatku spadkowego od pozostawionej przez niego gotówki. — odparł szeptem, przez wzgląd na Marskiego i Julję Dorazilową.

Tak rozmawiając, dotarli na drugie piętro i zatrzymali się przed drzwiami pokoju w którym onegdaj rozegrał się tajemniczy dramat. Klucz tkwił w zamku i na pierwszy rzut oka nic nie wskazywało na to, że w gabinecie zmarłego spadkodawcy ktoś przebywał po wyjeździe inspektora Hubera. A jednak bystre oczy Michała Boltona odkryły zaraz ślad czyjejś nocnej wizyty.

— Tego tu wczoraj nie było! — orzekł, wskazując dwa niedopałki papierosów, leżące pod piecem. Podniósł niedopałki przez chusteczkę i umieścił je w pustem pudełeczku od zapałek, które potem wsunął do kieszeni.

— Gdzie stryj przechowywał pieniądze? — spytał Ludwik.

— Bo ja wiem.. — Marski wzruszył ramionami. — Może w biurku.

Wyciągnęli z biurka wszystkie szuflady, wypełnione niemal po brzegi różnemi kwitami, rachunkami, itp. przetrząsnęli wszystko do ostatniego świstka, aż wreszcie znaleźli kopertę, w której znajdowały się dwa banknoty po 500 złotych..

— Na pogrzeb to od biedy wystarczy, — mruknął Marski, — ale pojutrze mamy do zapłacenia ratę podatku dochodowego... Gdzież u licha tkwi reszta pieniędzy?

— Reszta? Jaka reszta?

— Ano choćby z tych pięciu tysięcy, jakie oddałem szefowi w przeddzień jego zgonu.

— Pięć tysięcy! To znac[zy] gdzieś musi leżeć jeszcze 8 sztu[k] kich przyjemnych banknoci[ków]. Ośm sztuk!

— Nie, młody człowieku. Ostatnim razem oddałem panu Janowi samo srebro i bilon. Te dwie pięćsetki pochodzą zapewne jeszcze z kwietnia.

Wtedy, pamiętam, przyniosłem takich papierków coś dwadzieścia.

(d. c.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd miasta przyznał 32 pożyczki na sumę 278 tysięcy złotych na wykończenie czynszowych domów. Pozostało jeszcze do podziału 1.428 tys. zł. Pozatem pozostaje jeszcze do przydziału 760 tys. zł. na remont domów. Pożyczki na drobne budownictwo mieszka... (3.600 tys.) już wyczerpano.

* * *

...t miasta przewiduje 50 tys. zł. ...óbki związane z uzyskaniem ... liczby sal wykładowych w ist...ch miejskich gmachach szkolnych. W ten sposób szkolnictwo po...chne zdobędzie 50 nowych sal wykładowych, w których znajdzie naukę około 2 tys. dzieci.

* * *

W ogrodzie zoologicznym wykańcza ...st pomieszczenie dla żyrafy. Jest ...ecjalny budynek, ogrodzony wybie..., opatrzony górnem światłem i cen...nem ogrzewaniem. Wybieg mieści ... za polaną danieli. Przybycie żyrafy jest oczekiwane w najbliższych dniach.

* * *

Wkrótce zostaną otwarte w Warszawie biura pierwszej prywatnej Ubezpieczalni Społecznej w Polsce. Instytucja ta zakłada poza Warszawą oddziały w większych miastach prowincjonalnych. Akces do tej ubezpieczalni zgłosiło 500 lekarzy, w tem 200 z samej Warszawy. Za porady we własnych gabinetach, lekarze pobierać będą od członków Ubezpieczalni 4 zł.

* * *

W teatrze Kameralnym odbyła się premjera świetnej sztuki Wacława Gru...ińskiego pod tytułem „Kochankowie". Jest to jedna z nielicznych sztuk polskich, która zdobyła ogromne powodzenie na scenach zagranicznych. Znakomita artystka francuska Eve Francis, grała rolę kobiecą w „Kochankach" w Brukseli oraz na scenach włoskich. U nas rolę kobiecą objęła świetna artystka teatru Kameralnego Irena Grywińska, w otoczeniu tak znakomitych partnerów, jak Wojciech Brydziński i Leon Łuszczewski. Reżyserję sztuki prowadził autor. Wnętrza i dekoracje projektu art. mal. Ireny Lorentowicz-Karwowskiej.

* * *

Ustalono program zjazdu międzynarodowego Związku przeciwgruźliczego. Obrady odbywać się będą w sali Filharmonji w Warszawie. Otwarcie zjazdu nastąpi 4 września r. b. o godzinie 9.30 w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zapisy na zjazd przyjmuje: 1) komitet organizacyjny, ulica Chocimska 24, Warszawa, 2) sekretarjat Międzynarodowego Związku przeciwgruźliczego, 66 Boulevard Saint Michal, Paris, skąd będą przesłane do Warszawy. Ministerstwo komunikacji udzieliło uczestnikom zjazdu ulgi kolejowej w wysokości 100 proc. w drodze powrotnej. Dyrekcje kolejowe innych państw ofiarowały zniżki kolejowe od 25 do 50 proc. w obie strony. Udział w zjeździe weźmie około tysiąca osób z zagranicy i 2 tysiące z kraju.

Krateczki:

Rozdzielone nogaweczki

Zażarty bój na ulicy.

Okazuje się, że czytelnicy mają lepszą pamięć ode mnie. Wynika to z listu pana Jana Polikarpa, który powołując się na fakt, że kiedyś w krateczkach zwróciłem się do czytelników, by wzięli udział w ogłoszonej przeze mnie, żartobliwie naturalnie ankiecie, śpieszy z odpowiedzią. Odpowiedź jest wesoła i dowcipna, więc przytaczam ją niemal w całości, tem chętniej, że p. Polikarp wyręcza mnie w ten sposób na dzisiaj z „własnoręcznego" napisania krateczek. Ma więc u mnie prócz wdzięczności, jedną większą wódkę tytułem „honorarjum".

Oto co pisze miły czytelnik:

„Nazywam się Jan Polikarp, mam tyle już lat, na ile wyglądam, ukończyłem wyższą szkołę, gdyż klasa, do której uczęszczałem, mieściła się na 3 piętrze, uczyłem się dobrze, naukę przerwałem na własne żądanie, gdyż czułem, że jestem przygotowany dostatecznie i dam sobie radę w życiu codziennem. Popełniłem dużo błędów, a większy, że się ożeniłem, ale zato mam dużo serdecznych przyjaciół. Klepać potrafię, to też klepię biedę, jak inni. Jestem towarzyski i oddzielnej celi nie znoszę. Lubię myśleć, to też wymyślam często i mam z tego powodu nieporozumienia z procedurą karną.

Teraz przystępuję do II działu ankiety:

Co to jest kryzys? — Kryzys jest to czas, kiedy każdy jest świętym, ale tureckim, kiedy wszyscy śpiewają — ale cienko, kiedy bawimy się w chowanego przed wierzycielem, sekwestratorem, komornikiem i t. p.

Co to jest weksel? — Jest to papierek, którym można otrzeć niejedną łzę, różni się od banknotu tem, że banknot daje zwykle głupi, a weksel bierze głupi, szczególnie od takich poważnych firm jak moja lub Pańska.

Żona: Obligacja imienna, dla posiadacza często bezwartościowa, zwłaszcza z kuponem — teściową. Dla osób trzecich — miła do czasu.

Alkohol: Płyn, który oczyszcza plamy, przełyk, natomiast zanieczyszcza schody i inne ubikacje, stawia na nogi, a częściej zwala z nóg.

Kobieta: To nie wino, bo wino czem starsze, tem smaczniejsze, to raczej chiński napój, gdyż jeden i drugi naciąga".

Drogi panie Polikarpie. Oto umieszczona pańska odpowiedź na ankietę, ku pożytkowi czytelników i chwale potomnych. Co rzekłszy — przechodzimy do właściwej sprawy, mianowicie do sprawy podartych spodni.

BÓJKA.

Spodnie niewątpliwie posiadają duże znaczenie zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet, dla mężczyzn jako naturalna ozdoba, dla kobiet — jako marzenie życia. To też nic dziwnego, że Jan Perski z ulicy Rzgowskiej tak dbał o swe spodnie. To jest zrozumiałe.

Zły pech chciał, że spodnie Jasia jednakże ucierpiały i to dość poważnie. Historja to smutna i skomplikowana, musimy więc zacząć ją od tego momentu, gdy Jasio zdołał przekonać swego znajomego, Antoniego Ryla, aby mu pożyczył 20 złotych. Ryl pożyczył, ale Perski nie oddawał. Mijały dnie i tygodnie, mijały miesiące i kwartały, Ryl przysyłał, przychodził, prosił, groził, a Perski stale odpowiadał: nie mam.

Jak będę miał, oddam.

— Kiedy to będzie? — pytał Ryl.

— A bo ja wiem — odpowiadał Perski.

Wreszcie wyczerpała się Rylowa cierpliwość i postanowił choćby siłą, choćby w naturze, odebrać swoją należność. Czekał tylko na okazję.

Dnia 19 kwietnia Ryl przyszedł do przekonania, że odpowiednia chwila nadeszła. Była godzina 11-ta w nocy. Jasio wracał spokojnie do domu, gdy zaszedł mu drogę Ryl, z miną stanowczą i złym błyskiem w oku:

— Oddajesz pan forsę?

— Nie mam.

— Nie masz? A pożyczać umiałeś? No, już ja swoje pieniądze odbiorę.

I Ryl rzucił się na Perskiego z wyraźnym celem zdjęcia mu na ulicy spodni. Perski walczył o swoją ozdobę jak lew. Ryl szarpał spodnie wdół, Jasio podciągał je wgórę, a że spodnie nie były już takie nowe, w pewnym momencie obydwie walczące strony przewróciły się na ziemię przyczem każdy miał przy sobie część spodni, które się rozerwały. Jedną nogawicę trzymał w ręku Ryl, drugą miał na nodze Perski, który w tym oryginalnym stroju pobiegł do komisarjatu, gdzie opowiedział o swej przykrej przygodzie, w rezultacie której Ryl zapłaci mu za spodnie i posiedzi 3 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

Kowal poranił siekierą szewca

za nieuszycie butów.

Z Kielc donoszą:

W Domaszowicach pod Kielcami popełniono ohydną zbrodnię. Tło jej było następujące: Zamieszkały na folwarku kowal Józef Wojtasik, zamówił przed paru tygodniami u miejscowego szewca Stanisława Moraska

nowe buty.

Terminu nie mógł jednak dotrzymać zapracowany szewc. Wojtasik przyszedł do Moraska, a gdy dowiedział się, że buty nie są jeszcze gotowe, pobiegł do domu, chwycił siekierę i, powróciwszy do Moraska, wymierzył nią

okrutny cios w głowę

nieszczęśliwego szewca. Morasek padł na ziemię, zalany krwią. Przewieziony do szpitala św. Aleksandra w Kielcach, walczy ze śmiercią. Wojtasika aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Przygoda zakochanej Stasi.

Romantyczne porwanie.

Warszawa, 2 lipca. Źle się skończyła romantyczna przygoda dla dwudziestoczteroletniego Wacława Stroszyńskiego. Zakochał się on w piętnastoletniej Stanisławie Zeszyckiej, która odpłaciła mu wzajemnością, na przeszkodzie stanęli rodzice.

Starzy Zeszyccy uznali, zresztą zupełnie słusznie, że córka ich jest za młoda na romanse i że pożyteczniejszą dla niej rzeczą jest nauka. Dziewczyna jednak zakochała się

nie na żarty

i mimo perswazyj rodziców, widywała się ze swoim wielbicielem. Skutek był taki, że rodzice zamknęli ją w domu, pozwalając jedynie na pójście do szkoły.

Można sobie wyobrazić rozpacz Zeszyckich, skoro córka zginęła pewnego dnia. Mimo skrętnych poszukiwań nie odnaleziono dziewczyny. Dopiero jedna z koleżanek zaprowadziła Zeszyckich na ślad córki. Podczas powrotu ze szkoły podszedł do dziewczyny młody człowiek, poczem oboje wsiedli do taksówki i od tego czasu nie widziano więcej Stasi Zeszyckiej. Wygląd owego mężczyzny zgadzał się z rysopisem Stroszyńskiego.

Rodzice dziewczyny, oskarżyli wobec tego młodego człowieka o porwanie córki. Po kilku dniach odnaleziono Stasię i oddano

pod opiekę rodziców,

Stroszyńskiego zaś postawiono w stan oskarżenia z art. 199 K. K. Tłu... się on, że dziewczyna sama zap...wała mu porwanie.

Jeśli chodzi o Stasię Zeszyc... początkowo zeznała ona, iż dol...nie udała się ze Stroszyńskim, ... jednak oświadczyła, że zaprosił j... przejażdżkę, następnie zaś prz... odwiózł do swej krewnej.

Znać wywarł tu wpływ ro... dziewczyny. W każdym razie rom...na historja Stasi Zeszyckiej zost... kwidowana.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN,

16,00 Recital śpiewaczy K. Czekotowskiego (baryt.). Przy fort. prof. L. Urstein.
16,20 Muzyka lekka (płyty).
17,00 Program dla dzieci. Pogawędka prof. Sumińskiego p. t. „Wakacje młodego przyrodnika".
17,15 Koncert ze Lwowa.
18,00 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet" — wygł. p. M. Miłobędzka.
18,15 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja".
18,45 Pogadanka Br. Winawera.
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Audycja żołnierska. „O Bałtyku".
19,40 Potpourri z opt. „Bal w Savoy'u" (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Dzielni kierownicy" — wygł. p. K. Jabłowski.
20,12 Koncert popul. Wykon.: Ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota i W. Bregy (tenor).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 VI-ty koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej" (ostatni). Wyk.: Dr. A. Simonówna (prelekcja) i B. Woytowicz (fortepian).
22,10 „Przymierze poezji z wsią" — wygł. p. J. Szczawiej (felj. liter.).
22,25 Muzyka tan. z rest. hotelu „Bristol".
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

RASZYN, WTOREK.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka (Basen).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci ze Lwowa.
13,20 Włoscy śpiewacy (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polski...
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Godzina muzyki lekkiej w wyk... teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzy... z udz. N. Grudzińskiej. Przy fort. prof. ...stein.
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Koncert solistów. Wyk.: M. Boja...mieniecka (sopran) i E. Giżejewski (skrz...). Przy fort. J. Lefeld.
18,00 „Białystok dawniej a dziś" — w... M. Goławski (odczyt).
18,15 „Pół godziny muzyki lekkiej" w ... ork. Edith Lorand (płyty).
18,45 „O pomieszczeniach uszczelnionych..." insp. Stan. Mieszkowski. (Pogadanka).
18,55 „Kronika harcerska".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Arje operowe i pieśni w wyk. nadk...ra M. Kussewickiego (tenor). Przy fort. ... L. Urstein.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Typy" migawki J. Miernowskiego.
20,12 „Dziewczyna z fiołkami" — opera w 3-ch aktach J. Hellmesbergera w ... M. Makowieckiej.
W przerwie I-ej — Dziennik wiecz. w p...wie II-ej — Wiadom. roln.
22,00 „Nieświadome macierzyństwo w ... — wygł. dyr. Żabiński.
22,15 VI i ostatnia audycja z cyklu „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha. (płyty).
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. ...

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem. Handl... Łodzi.
18,45—19,00 Skrzynka pocztowa łódzka.
20,02—20,12 Muzyka (płyty).

LEON DEUTSCH.

Maska.

— Niema chyba nic śmieszniejszego — rzekł Jan — ponad chęć zabawienia się w detektywa-amatora. A jednak to właśnie zrobiłem kilka miesięcy temu, bowiem upodobanie do rzeczy tajemniczych stanowi cechę ludzką, zarówno jak i złudzenie co do własnych zdolności dedukcyjnych.

A oto, co miało miejsce:

Wszystko jest zgodne z prawdą, użyję tylko nazwisk fikcyjnych.

Usłyszawszy odgłos strzału, natychmiast rzuciłem się naprzód.

Plaża była pusta. W oddali kasyno, rzęsiście oświetlone, wywierało wrażenie tumu, jarzącego się w mroku. Miękki, wilgotny piasek uginał się pod memi stopami, a fale, wzdłuż których biegłem, szemrały cicho i jednostajnie.

Zatrzymałem się. W ciemnym kącie, u stóp schodów, prowadzących na bulwar nadmorski, leżał jakiś mężczyzna. Przeciwnik jego, nachylony nad nim, wyprostował ...nagle, szybkim ruchem wsunął rewolwer ...kieszeni i rzucił się do ucieczki. Zaledwie ...ążyłem dostrzec twarz jego i zdębiałem: ...owiek ten miał maskę — nie zwykłą chu...kę jedwabną, zawiązaną zręcznie dla u...ycia rysów twarzy, ani maskę czarną, u...waną na balach kostjumowych, lecz naj...yczajniejszą karnawałową z różowego kartonu, o wydatnych policzkach i zabawnym, małym, śpiczastym nosie....

Tak mi się przynajmniej zdawało nara...

... pobiegłem wślad za mordercą, ...dził mnie znacznie i zdołał ujść ... się niespodzianie za kabinami kąpielowemi, których bliskość okazała się bardzo dogodna dla niego.

Gdy w toku śledztwa składałem zeznania, przyjęto szczegół o masce zbrodniarza z niedowierzaniem i ironją. Ofiarą, był znany bankier Clarendon, rozgłośny spekulant, wielki rozrzutnik i hulaka. Oskarżono o zbrodnię jednego ze spekulantów, którego wtrącił w nędzę, lecz nie zdołano mu dowieść zbrodni.... Sprawa została zawieszona.

Co do mnie, wkońcu przyszedłem do przekonania, że nerwy moje wymagają ratunku, bowiem dziwaczna twarz mordercy prześladowała mnie ustawicznie. Nie było dnia, ani nocy, żeby mi się nie ukazała. A w międzyczasie pamięć o dumnym i rozrzutnym bankierze Clarendon zatarła się niemal zupełnie.

Trwałość wspomnienia o masce zabójcy wydała mi się anormalna; tłumaczyłem ją sobie przemęczeniem, i uznałem za dobre wyjechać dla odpoczynku na sporty zimowe.

Pewnego wieczora, w hotelu, graliśmy w bridża. Pełniłem skromną rolę nieodzownego czwartego partnera, przyznaję, dość nieumiejętnie. Po długiem wahaniu rzuciłem atu, gdy usłyszałem głos za sobą:

— Dlaczego pozbywa się pan dobrej karty tak niepotrzebnie?

Odwróciłem się: tajemnicze indywiduum, które zabiło Clarendona, spoglądało na mnie z uśmiechem.

Poznałem tego człowieka odrazu i wszystko wyjaśniło się dla mnie.

Nie nosił maski, ale twarz jego przypominała maskę.

Górna warga, umieszczona bardzo wysoko, zdawała się podpierać nos za krótki. Usta, o niezwykle wąskich wargach, stanowiły rażącą sprzeczność z wydatną brodą. Wszystko to — widzicie — nie wywierało wrażenia czegoś „naturalnego". I z tego niewątpliwie powodu odrazu zafrapowało mnie tak bardzo.

Mimo to byłem zupełnie przekonany, że mam przed sobą mordercę Clarendona.

Zbyteczne tłumaczyć wam, że byłem dla mej partnerki — ładnej i młodej Amerykanki — bardzo niefortunnym partnerem. Przegrała przeze mnie, mimo dobrych kart, co wzięła mi trochę za złe. Nie przeszkodziło jej to jednakże udzielić mi kilku informacyj o krytyku mojej gry.

— Jakto? — zdziwiła się — nie zna go pan? To rodak pana, znany finansista, operujący miljonami z taką łatwością, jakgdyby chodziło o grosze — Bernard Segre.

Nazwisko to nic mi nie mówiło: zasięgnąłem informacyj od jednego z moich znajomych — giełdziarza. Odpowiedzi listem udzielił mi w ciągu doby. Bernard Segre w ciągu kilku lat odgrywał rolę prawej ręki Clarendona, później jednak rozstał się z nim w chwili, gdy Clarendon wszedł w stosunki z pewnemi zbyt chciwemi rekinami — giełdziarzami.

Niepewność moja była wielka.

Ujrzany na plaży nieznajomy miał tę samą sylwetkę, co finansista, te same ruchy i postawę.

Postanowiłem wyjaśnić tę sprawę, nie zapominając jednakże, że w toku mych zeznań przyjęto pewne szczegóły z rezerwą, zbliżoną do ironji. To też nie zwróciłem się do władz, i zdecydowałem się działać na własną rękę....

Nie rozmawiałem więcej z Segre'm, aczkolwiek nie zbrakło mi okazji ku temu. Pewnego dnia dopiero, gdy zobaczyłem go samego w holu, zaczepiłem go żartem, zapewniając, że od czasu jego mądrej rady ostrożniej obchodzę się z atutami. Zaśmiał się tak że, i stosując się do mego żartobliwego tonu, gorąco winszował mi poprawy. Zaprosiłem go na cocktail, na co zgodził się uprzejmie.

Skorzystałem z pierwszego pretekstu, by rozmowę wdrożyć na żądane tory. Okazało się, że bankier znał trochę moją rodzinę: z ojcem mym był na froncie, w pierwszych czasach wojny. To nas zbliżyło. Po paru chwilach rozmawialiśmy, jak dawni znajomi. Było mi więc nietrudno wspomnieć Clarendona bezpośrednio.

— Czy nie był pan przypadkowo przy nim, gdy go zabito? — zapytałem odniechcenia.

Wydawał się zdumiony.

— Właśnie rozstałem się z nim — rzekł.

Gdy to mówił, podobieństwo jego z maską było bardziej niż kiedykolwiek uderzające.

— „Mam cię!" — pomyślałem, doznając wrażenia zwycięstwa. Nie spuszczając z niego oczu, opowiedziałem mu, jak znalazłem się na miejscu zbrodni, zanim zabójca uciec zdołał.

— To był pan? — zapytał, poczem przyjrzał mi się badawczo, z ciekawością, która potwierdziła moje domysły.

— I pomyśleć, że zabójca jeszcze buja na swobodzie — rzekł.

— Iluż to zbrodniarzy nigdy nie dostaje się pod klucz — bąknął, zapalając papierosa. Wlepiłem oczy w płomień jego zapalniczki: nawet nie drgnął.

Głosem zupełnie naturalnym dodał: — Kochany panie, towarzystwo starego człowieka może znudzić pana wkońcu. Pozwól, że przedstawię cię mojej córce.

Marja-Róża wyciągnęła mi rękę, podczas gdy ojciec jej wymieniał moje nazwisko. W kostjumie narciarskim wywierała wrażenie zuchwałego chłopca, a imponowała mi swoją zdecydowaną i odważną miną, ale tegoż wieczora, gdy zaprosiłem ją do tańca, odkryłem w niej młodą dziewczynę o wątłych kształtach i gibkich ruchach, która wydała mi się subtelniejsza i milsza. Zawarliśmy przyjaźń: razem przewracaliśmy się na śniegu, razem odbywaliśmy wycieczki, i w biegu naszej znajomości przekonaliśmy się, że łączą nas jednakowe upodobania. Wspólny apetyt sprowadzał nas do hotelu na śniadanie lub herbatę popołudniową, przy jednakowym obustronnym dobrym humorze. Gdy termin mego pobytu na śnieżnych szczytach dobiegał końca, prosiła mnie o przedłużenie go, na co zgodziłem się chętnie.

— A dalsze śledztwo? — zapytacie. Muszę więc wyznać, że zaniechałem go zupełnie. Ale fakty przemawiają za siebie. Czy Segre naprawdę zabił swego wspólnika? Jestem dotąd o tem przekonany. Przypuszczam, że usunął go, jak zabija się szkodliwe zwierzę. I niemałą korzyść przyniósł tem społeczeństwu.

Uśmiechacie się? Ach, wy „sentymentaliści", o pozorach niedowiarków! Widzę, że zbudowaliście na poczekaniu cały romans!

Myślicie zapewne, że ożeniłem się z Marją—Różą?

Przyznaję, że sytuacja byłaby ciekawa: po odkryciu zabójcy zostać jego zięciem, raczej niż wydać go władzom. Byłaby to rzecz niepowszednia. Nie przeczę, ale rzeczywistość ułożyła się jeszcze prościej: Marja—Róża została żoną bratanka Clarendona. I to zdaniem mojem — ułożyło wiele rzeczy.

Tłum. ...

SPORT.

Rozgromiona Pogoń.

Swietny atak „Ruchu“.

Niedzielne spotkania ligowe zdradzały, tendencje do remisów. Z trzech spotkań dwa skończyły się podziałem punktów mię dzy rywalami. Wyjątkiem jest tylko wynik meczu Pogoń—Ruch, w którym mistrz Pol ski

rozgromił lwowian

na ich terenie. Sądząc z tego wyniku nie prędko Ruch będzie miał rywala do pierw szego miejsca w tabeli.

Wczorajsze wyniki wpłynęły jedynie na zmianę tabeli w czołowej jej części.

Sprawozdania telefoniczne z powyższych spotkań są następujące:

KRAKÓW.

Garbarnia—Warta 2:2: (1:1).

po bardzo interesującej grze zakończył się zasłużonym wynikiem remisowym, będą ym wiernem odzwierciedleniem przebiegu. Garbarnia zdobyła swe bramki ze strza w Polusa i Skóry, a punkty dla poznania- zdobyli Szwarc i Nowak. Sędziował p. anowski z Warszawy.

LWÓW.

Ruch—Pogoń 5:1 (2:1).

Już sam wynik końcowy spotkania mó wi zupełnie wyraźnie o przewadze jaką miał mistrz Polski nad swym przeciwnikiem. — Przez cały czas meczu, a szczególnie w dru giej połowie gry przeważali ślązacy zupeł- nie widocznie. W Ruchu najlepiej wypadła, linja ataku, której zasługą jest w pierwszym rzędzie tak wysokie zwycięstwo. Bramki zdobyli Wilimowski trzy i Peterek dwie. Ho norowy punkt dla lwowian padł ze strzału, Matjasa II. Sędziował p. Seidner z Krakowa

WARSZAWA.

Legja—Cracovia 0:0:

Wynik bezbramkowy krzywdzi drużynę warszawską, która miała znacznie więcej z gry i powinna spotkanie to wygrać. Za- wodzili jednak napastnicy warszawscy, któ rzy zaprzepaścili szereg murowanych po- zycyj. W Cracovji niespodziewanie najlep- szym graczem był grający na prawej pomo cy Chruściński. Pechowi napastników prze ciwnika i świetnej grze Chruścińskiego za- wdzięcza Cracovia fakt, że mimo słabszej gry zdołała wywieść z Warszawy jeden tak cenny punkt.

Sędziował p. Hausman ze Lwowa.

Zwycięstwo faworytów.

Dobra gra Czerwonych.

W mistrzostwach piłkarskich okręgu m o rozegrania trzech meczy sytuacja nie uległa zmianie.

We wszystkich meczach zwyciężyli fa- woryci.

Z każdym tygodniem sytuacja kaliszan

staje się beznadziejniejsza.

Z dotychczasowych rozgrywek sądzić nale- ży że tegoroczny benjaminek łódzkiej kla- sy A będzie musiał powędrować do klasy niższej.

Rozegrane spotkania miały następujący przebieg:

ŁKSIb — Makabi 5:1 (2:0).

Przez cały czas spotkania ma grają bardzo dobrze ŁKSIb znaczną prze- wagę, nie wykazaną dostatecznie w wy niku. Makabi zagrała spotkanie to bar- dzo słabo. Zadowoliła u niej jedynie czę ściowo linja pomocy. Reszta kompletnie zawiodła. Bramki dla ŁKS-u strzelił Ko zewski (trzy), Czajkowski i Durka. Ho norowy punkt dla Makabi zdobył Rota pel.

WKS. — WIDZEW. 2:1 (1:1)

Wojskowi byli zespołem lepszym i na zwycięstwo zupełnie zasłużyli. Do przerwy jest gra naogół wyrównana, przyczem wojskowi zdobywają bramkę pod koniec pierwszej połowy z pięknego strzału Pawlaka. W trzy minuty póź- niej udaje się jednak Widzewowi uzy- skać wyrównujący punkt ze strzału Wró bla. Po przerwie przeważają wojskowi, zdobywając bramkę przez Włodarczy- ka. Wynik 2:1, jest odzwierciedleniem przebiegu gry. W WKS. najlepiej spisała się linja pomocy, a w ataku Pawlak. W Widzewie Głogowski. Widzew grał bez Krakowiaka i Frontczaka. Sędziował p. Rettig.

HAKOAH — KALISKI KS 6:0 (4:0).

Hakoah odniósł niespodziewanie tak wy sokocyfrowe zwycięstwo.

Wyścigi na baljach w Zgierzu.

Bogata impreza sportowa.

Zgierz, 2 lipca. — Udział w wykona programu Święta Morza wzięły ne organizacje sportowe. Program między innemi zawierał: pływanie sto metrów, wyścig kajaków, wod szermierka, wyścig na baljach oraz ki pokazowe.

Pływanie 100 m.

Startowało 5 członków pięciu klubów sportowych.

1 miejsce — Budny Marjan, „Przyby łowianka“ czas 1 m. 38 s.

2 miejsce — Chmielewski Roman, K. S.;

3 miejsce — Walczak Tadeusz Z. S.

Wyścig kajaków.

dwójki.

Startowało 8 osad.

1 miejsce — Musielak Józef i Wen- d — „Boruta“,

2 miejsce — Nowicki i Malinowski — „Przybyłowianka“.

3 miejsce — Tomczak i Kustosik — „Sokół“.

Wodna szermierka.

Głowiński — „Orlę“ — Nowicki — „Prybyłowianka“. Wygrywa na punkty Nowicki.

Skoki pokazowe wykonał Budny Marjan.

Wyścigi na baljach na 100 metrów.

1 miejsce „Przybyłowianka“.

Komisję sędziowską tworzyli: por. Banachowski Antoni, Gazewski Feliks, Müller Eugenjusz, oraz Rozenberg M. L.

* * *

Ćwicenia przygotowawcze do POS. wśród członków Klubu Rezerwistów, które prowadzi instruktor p. Gazewski Feliks, odbywają się w środy od 6 do 8 wiecz., oraz w soboty od 4—6 wiecz. na boisku miejskiem.

...ożność taniego spędzenia urlopu.

Plan obozów letnich.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spor- towych, pragnąc wyszkolić przodowniczki i przodowników gier sportowych, lekkiej atle- tyki, gimnastyki, piłki nożnej i t. p. oraz dać możność pożytecznego i taniego spędzenia urlopu, organizuje obozy letnie dla męż- czyzn i kobiet.

Plan obozów jest następujący:

Męskie.

1) Dla przodowników lekkiejatletyki i gier sportowych w Buczowie (góry Bieszcza- dy, st. kol. Stary Sambor) w czasie od dnia do 30 lipca; wpisowe obejmujące utrzy- manie i nocleg od 20 do 28 zł.

2) Dla instruktorow i kierowników piłki nożnej w Gdyni w czasie od dnia 15 do 30 lipca; wpisowe od 29 do 34 zł.

3) Dla przodowników gier sportowych w ...szowie (koło Stanisławowa) od dnia 1 do 15 sierpnia; wpisowe od 18 do 24 zł.

4) Dla przodowników gier sportowych w Wielkiej Wsi Halerowo (nad morzem) w okresie od dnia 1 do 15 sierpnia; wpisowe od 29 do 38 zł.

5) Kurs wychowania fizycznego dla kie- rowników i organizatorów sportu robotni- czego klubów sportowych w Wielkiej Wsi Halerowo (nad morzem); wpisowe od 30 do 39 zł.

6) Obóz turystyczny wysokogórski w Za- kopanem w okresie od dnia 15 do 30 lipca; wpisowe od 30 do 39 zł.

Kobiece.

1) Obóz górski turystyczny w Zakopa- nem w okresie od dnia 15 do 30 lipca; wpi- sowe od 25 do 31 zł.

2) Obóz dla przodowniczek gier sporto- wych w Wielkiej Wsi Halerowo (nad mo- rzem) w okresie od dnia 15 do 30 lipca; wpi- sowe od 25 do 31 zł.

3) Obóz dla starszych organizatorek (wy poczynkowy) w Wielkiej Wsi Halerowo (nad morzem) w okresie od nia 15 do 30 lipca; wpisowe od 33 do 40 zł.

4) Obóz dziecięcy dla dziewcząt w wie- ku od 10 do 14 lat, w Wielkiej Wsi Halero- wo, w okresie od dnia 15 do 30 lipca; wpi- sowe od 15 do 20 zł.

5) Obóz dla przodowniczek gier w Bu- czowie (góry Bieszczady, st. kol. Stary Sam- bor) w okresie od dnia 1 do 15 sierpnia; wpisowe od 15 do 20 zł.

Wszyscy wyjeżdżający na obozy korzy- stają z 80% zniżek kolejowych w obie stro- ny. Wpisowe obejmuje koszty utrzymania i noclegi.

Zgłoszenia na obozy przyjmuje i infor- macyj udziela Łódzki R. S. K. O., ul. Naru- towicza 50, we wtorki, czwartki i piątki każ- dego tygodnia w godzinach od 19—21.

Cały Berlin mówi o Kusocińskim i Heljaszu.

W ramach wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie dwaj zawodnicy polscy Heljasz i Kusociń- ski odnieśli wspaniałe zwycięstwa, bijąc wszystkich przeciwników, należących do najlepszej klasy świata.

i uzyskując doskonałe wyniki.

W zawodach wzięli udział czołowi za- wodnicy 7 państw europejskich. Zwycię- stwa polskie powitane były przez 10-tysię czną publiczność hucznemi okIaskami.

Wyniki techniczne:

W biegu na 100 mtr. I miejsce Borch- meyer 10,3 s. (rekord świata wyrównany), II — Sir (Węgry) 10,3 s., III—Schein 10,6 sek.

Bieg 400 mtr.: I. Hamann (Niemcy) 49.3 sek., II. Węgier Barsz, III Niemiec Metz ler.

Bieg 1.500 mtr. I. Schamburg (Niemcy) 3 m. 58,8 sek., II. Becker (N) 4 min., III miejsce dr. Peltzer 4 m. 4,2 sek.

Bieg 5000 mtr. I miejsce Kusociński 14 min. 46 sek., II — Nilsen — mistrz Danji, 15 min. 1 sek., III miejsce Syring 15 m. 8 sek., IV — Kościak (Czech) 15 m. 12 s. (rekord czeski na dystansie 5 klm.). W biegu tym Kusociński prowadził od startu do mety i wygrał bez walki, nie dając się ani na chwilę wyprzedzić.

110 mtr.. przez płotki. I. Holender Kaan 15 s. (rekord Holandji), II Niemiec Bes- snetnik 15,4 sek., III. Niemiec Dalberg.

400 mtr. przez płotki. I. Niemiec Scheele 54,4 s.

4 razy po 100 mtr. wygrała reprezenta- cja Niemiec w czasie 42,1 s. II miejsce Wę- gry w czasie 42,2 sek.

4 razy po 400 mtr., pierwsze miejsce re prezentacja Niemiec 3 min. 26,4 s.

Skok wzwyż I. Weinkes 190 cm. II Bor heft 190 cm., III Bet 185 cm.

W trójskoku I. Gotlib 14,10 mtr.

W rzucie dyskiem Heljasz nie startował

spowodu nadwyrężenia ręki.

Zwycięstwo odniósł w tej konkurencji Nie- miec Sivert osiągając 48 mtr. 7 cm., II miej sce Czech Douda 43,34 mtr.

Rzut kulą: I miejsce Heljasz (Polska) o- siągając bardzo dobry wynik 15 mtr., i 54 cm., II miejsce Czech Douda 15,4 mtr. III. Si vert 14,91 mtr.

Następnie odbyła się konkurencja pań, wyłącznie z zawodniczek niemieckich. M. in. w biegu na 200 mtr. pobiła rekord Nie- miec o 6 sekund zawodniczka Kraus, osią- gając 24,6 sek.

Polak zdobył I-sze miejsce w skokach.

W ostatnim dniu turnieju hippicznego w Akwizgranie Polacy odnieśli wspaniały sukces w konkurencji potęgi skoków. Kon- kurencja ta należy do najcięższych w ca- łym tegorocznym turnieju. Do rozgrywki na 30 startujących koni zakwalifikowało się tylko 10, a w tem

dwa polskie,

mianowicie „Moskal“ pod Rucińskim i „Sa wanach“ pod Pohoreckim. Bez punktów karnych 6 koni, w tem Moskal pod Ruciń- skim. Po podwyższeniu przeszków do 2 mtr. wysokości Ruciński zajął pierwsze miejsce zwyciężając najlepszych jeźdźców włoskich i niemieckich. Drugi z Polaków Pohorecki zajął VII miejsce.

W drugim konkursie potęgi skoków Ru ciński na koniu „Reszka“ zdobył również I miejsce, a Pohorecki na „Promieniu“ czwar te.

Zawody sportowe policji.

Wyniki lekkoatletyczne.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się zawody sportowe Policji Państwowej. Zawody te służyły również jako eliminacja przed IV Ogólnokrajowemi Zawodami Spor towemi P. P. Impreze ta wypadła ze wszechmiar udatnie, świadcząc o należy- tem ustosunkowaniu się władz P. P. do za- gadnienia sportu i w. f.

W programie wczorajszego święta spor tu P. P. uwzględnione były niemal wszyst- kie gałęzie sportu. Zasadniczo punktem kul minacyjnym programu były zawody lekko- atletyczne. One też zajęły

większą część dnia.

Zainteresowanie zawodami duże.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce za- jęli zawodnicy PKS Łódź, zdobywając pięk ną przechodnią nagrodę ofiarowaną przez pana wojewodę łódzkiego. P. wojewoda o- becny był na zawodach i osobiście dokonał wręczenia nagród. W poszczególnych kon- kurencjach uzyskano następujące wyniki: Lekka atletyka: 100 mtr. Chmielarski (Ł) 12.6.200 mtr. Chmielarski 25.4.400 mtr., Chmielarski 57.4.800 mtr. Berłowski (Sie- radz) 2.17.4.15000 mtr. Rytel (Ł) 5.12.3 klm. Wolny (Ł.) 10.54.5 klm. Berłowski 18.30.4. 4x100 Łódź 49.2. olimpijska Łódź 4.25 skok wzwyż, Peliszewski (Ł) 157 wdal, Twaro- żek (Ł) 573. tyczka, Majer (Ł) 285, kula Kędzierski (Ł) 10.74. oszczep Twarożek 41.52. Dysk Kaleta (Turek) 30.68. granat Kucharek (Ł) 59.80. Pływanie: 100 dowol- nym Dudek (Ł) 1.52.400 dowolnym Gadow ski (Piotrków) 11.58.200 klasycznym Ło- szak (Ł) 4.29 1500 dowolnym Dudek (Ł) 39.45. Skoki Banasiewicz 11 pkt. Drużyno- wy marsz na 3 klm. PKS Piotrków. Kolar- stwo: 50 klm. szosowe Morga (Ł) 1.49.31.5 klm. z przeszkodami i w maskach Morga 9.21. W szermierce pierwsze miejsce przy- znane Różalskiemu (Ł). W boksie dwa pierwsze miejsca przypadły Mackowiakowi (waga ciężka) i Dzieduchowi (półśrednia). W zapasach na pierwszem miejscu znalazł się Buczyński i Rajcza. Organizacja zawo- dów, któremi kierowali komendant woje- wódzki policji p. inspektor dr. Torwiński i zastępca komendanta inspektor Brożyński niezwykle sprawna.

Sport w kilku słowach.

Reprezentacyjny zespół piłkarski Katowic rozegrał mecz z reprezentacją Gliwic remisu jąc 2:2. Druga reprezentacja Katowic zremi sowała z Bielskiem 3:3.

W szosowym biegu kolarskim zorganizo wanym przez firmę „Sport“ na przestrzeni 116 kilometrów zwyciężył katowiczanin Li- gon w czasie 3,21,02 przed Różańskim i Ma jem. Więcek znalazł się na ósmem miejscu a Odartus na dziesiątem.

Z okazji święta morza odbył się w Gdyni bieg uliczny zorganizowany przez KS. Gdy nia. Bieg ten wygrał warszawianin Puchal- ski przed Krameckim (Strzelec, Gdynia).

W Warszawie odbył się bieg naprzełaj na przestrzeni około trzech kilometrów. Pierw- sze miejsce zajął Ruślewski w czasie 10.40, przed Romanowskim.

W dalszym ciągu mistrzostw tennisowych armji rozegrano finał gier oficerów rezerwy Por. rezerwy Tarnowski pokonał w trzech setach por. rez. Czetwertyńskiego 6:1, 6:2, 6:4.

W drugim dniu mistrzostw pływackich Łodzi odbytych na basenie ŁKS-u uzyskano następujące wyniki: 1500 mtr. stylem dowol nym 2 klasy Borensztajn (Makabi) 32,[illegible] — 100 m, grzbietowym klasy 1 Elsner (ŁKS.). 1,30,4, klasy 2 Borensztajn 1,45,3 100 metr. stylem dowolnym klasy 2 Kosiński (ŁKS.) 1.26, klasy 3 Przyborowski (ŁKS.) 1,33,2 — 200 mtr. stylem klasycznym klasy 1 Ginter, (ŁKS.) 3,33,3 klasy II Rozner (ŁKS) 3,37, klasy 3 Kokorzycki 3,56.7, 200 mtr. stylem dowolnym klasy 1 Elsner 3,03,3 klasy 2 Ko siński 3,39, 3 200 mtr. stylem klasycznym pań klasy 3 Endertowa 5,26 sztafeta 3 razy 100 ŁKS I 5,00,5 . Organizacja bardzo spraw na.

W Warszawie rozegrane zostały mistrzost wa tennisowe armji na rok 1934. Tytuł mi- strza zdobył por. Przybylski bijąc we finale kpt. Krala w trzech setach 6:1 6:1, 6:4. W grze podwójnej para kpt, Kral, por. Prużyń ski grała z parą kpt. Reyman, kpt. Merhold 6:4, 6:1, 1:6 6:3.

W Pabjanicach rozegrane zostało wczo- raj decydujące spotkanie o mistrzostwo gru py łódzkiej w klasie B. pomiędzy Turem ,a zgierskim Sokołem. Mecz zakończył się po bardzo interesującej grze zwycięstwem ło dzian 2:1 (2:0) Bramki dla Turu zdobyli — Korporowicz i Karasiak. Dla Sokoła jedyny punkt strzelił Lebrecht.

Sędziował bardzo dobrze p. Stępień.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	9	16	43:13
2. Cracovia	10	13	19:16
3. Ł. K. S.	9	12	15:12
4. Pogoń	10	12	19:17
5. Legja	10	11	13:11
6. Wisła	10	10	20:15
7. Garbarnia	9	10	20:16
8. Warta	11	10	24:20
9. Polonia	9	9	9:10
10. Podgórze	11	5	15:35
11. Warszawianka	9	5	8:26
12. Strzelec	9	3	9:23

TABELA KLASY A.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Union-Touring	15	24	46:21
2. ŁTSG.	14	22	49:15
3. SKS.	15	21	36:23
4. WKS.	15	20	39:21
5. Widzew	14	16	32:26
6. ŁKSIb	15	13	23:32
7. Hakoah	15	12	29:40
8. Wima	15	10	22.30
9. Makabi	15	7	13:41
10. KKS.	15	3	8:48

Jeszcze jedna okazja.

„Święto Huculszczyzny“.

W przepięknym zakątku południo- wej Polski odbędzie się w dniach 7 i 8 lipca br. „Święto Huculszczyzny“ Przed oczyma widzów przewiną się piękne stroje ludowe, orszaki weselne wypra- wy na połoniny, muzyki huculskie, trem bity, fujarki pasterskie oraz oryginalne tańce i zabawy ludowe. W programie jest szereg wycieczek górskich na szczy ty i przełęcze, odznaczające się pięk- nością i malowniczością krajobrazu.

W dniach 7 i 8 lipca br. każdy powi- nien odwiedzieć znane uzdrowisko Wo rochtę, Zabie, tem więcej, że Minister- stwo Komunikacji przyznało indywidu alną zniżkę kolejową w wysokości oko- ło 75 proc. Uczestnik wycieczki opłaca 50 proc. biletu do Worochty. spowro- tem zaś bezpłatnie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela P. B. P. „Orbis“ w całej Polsce.

OSOBISTE.

P. Helena Adamczykówna, córka zasłużone- go dla muzyki w Łodzi b. kapelmistrza orkie- stry 31 p. S. K. ś. p. kapitana Franciszka Adam czyka, ukończyła w roku bieżącym Wydział Pe dagogiczny Konserwatorjum Muzycznego w War szawie i uzyskała dyplom. Rokująca jaknajlep- sze nadzieje artystyczne na przyszłość p. Adam- czykówna studjuje w dalszym ciągu w stolicy wyższą klasę śpiewu solowego u p. Kozłowskiej (sopran) i wyższą klasę fortepianową. P. Hele- na Adamczykówna zaangażowana została do ka- peli ludowej prof. Kazury jako solistka.

Z PRAC NAUKOWYCH STOW. APTEKARZY.

W tych dniach zgodnie z szeroko zakrojonym programem prac zawodowo-naukowych — sek- cja naukowa łódzkiego Stowarzyszenia Apteka- rzy, pozostająca pod kierownictwem insp. Wa- gnera i dr. R. Rembielińskiego, zorganizowała wieczór naukowy, na którym wygłoszono

dwa referaty.

Pierwszy referat wygłosiła mgr. Demsów- na na temat „Wyniki badań nad dobrocią węgla nu wapniowego, tlenku żelazowego oraz kwasu octowego.

Skolei mgr. T. Lipiec wygłosił referat na temat „Troska aptekarza o dobroć środków le- czniczych“.

Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział liczni zebrani.

Naukowe posiedzenia sekcji naukowej przy Stowarzyszeniu Aptekarzy (Polskie Powsz. T-wo Farmaceutyczne) odbywają się w lokalu własnym przy ul. Głównej 50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Moja kochana głupia mama.
Teatr Miejski — Cudze dziecko.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mężatka panna.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Drzwiami i oknami!!
Cyrk Czar — Inauguracyjne przedstawie- nie.
Adria — Brat djabła.
Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.
Capitol — Świat bez mężczyzn.
Casino — Paryskie szaleństwa.
Corso — I. Burza o brzasku. II. Moby Dick
Czary — I Jaką mnie pragniesz, II. Po- gromcy przestworzy.
Grand-kino — Fortancerka.
Metro — Brat djabła.
Muza — I. Kobiety wolą brutali. II. Rozkosz małżeństwa.
Oświatowe — I. Kurjer syberyjski. II. Ta- jemnica limuzyny.
Palace — Symfonja życia.
Przedwiośnie — Jasnowłosy sen.
Rakieta — Moje marzenie to ty.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Adjutant Jego Wysokości. II Mąż z urojenia.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa o brazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszą krakowską, sztuka mię sa z sosem szczawiowym — kartofel- ki, kompot z czereśni.

WINSZUJEMY.

Jutro: Anatoljuszowi i Heljodorowi
Wschód słońca 3,20
Zachód — 19.59
Długość dnia 16,39
Ubyło dnia 8,23
Tydzień 27.

Uczty za pudełka od papierosów.

Zamaskowany transport złota.

Jedyny łącznik cywilizacji.

Złoto, diamenty, rad — a nawet poszukiwacze złota, którzy ongiś z kęsem chleba, paczką herbaty i cukru w kieszeni, a łopatą w ręku, przemierzali pustynne przestrzenie egzotycznych krajów, obecnie przewożeni są napowietrzną drogą samolotami.

Zdarzyło mi się — opowiada Sir Harry Brittain — lądować w miejscowości Mbeya Tanganyika w Afryce, nie oznaczonej wówczas jeszcze na mapie lotniczej. Osiedle to składa się z kilku chat tubylczej ludności, drewniaka zamieszkałego przez miejscową „władzę" oraz „hotelu" zbudowanego z gliny, w którym wywieszony jest regulamin, opiewający p. in. że gościom kładącym się do łóżka w butach, liczyć się będzie dodatkową opłatę

za zabrudzenie pościeli.

Oberża ta jest jedną z najdalej wysuniętych „placówek cywilizacji" w sąsiedztwie złotodajnych pól Lupa, odległych stąd o 40 kilometrów. Drogą prowadzącą przez puszczę, kopacze złota przebywają pieszo. Nie dziw, że przybywszy do hotelu, są mocno spragnieni. Właściciel baru, Jim, chętnie ich obsługuje i wzamian za podawane trunki, przyjmuje od swych klientów pudełka od papierosów napełnione okruchami złota. „Na jak długo to starczy?" pyta klient. Jim odważa w ręku starannie otrzymany kruszec, poczem mówi: „Za te śmiecie możecie pić" gratis przez jeden tydzień". Oberżysta cieszy się wielkiem zaufaniem u swych konsumentów i odgrywa rolę nieoficjalnego poczmistrza, któremu kopacze powierzają swe starannie opakowane pudełka od papierosów, napełnione złotem i adresowane do Standard Bank of South Africa w Londynie. Kilkadziesiąt takich przesyłek załadowano do naszego aeroplanu, który nazajutrz wzbił się w przestworza unosząc ze sobą szlachetny metal wartości

pół miljona złotych.

Przewóz samolotami uchodzi za najbezpieczniejszy sposób transportu złota, zaś kradzież zdarzyć się może jedynie przy zetknięciu się szlachetnego kruszca z ziemią... i tak: niedawno temu „ulotniło" się złota wartości ćwierć miljona, w drodze z Bagdadu do Londynu, jak się okazało rabunku dokonano w czasie transportu koleją z Brindisi do Paryża.

Największy przewóz złota odbył się w czasie ostatniego kryzysu złota: oto osiem wynajętych samolotów przewiozło około trzynastu tonn tego cennego metalu, wartości trzydziestu kilku milj. złotych, z Amsterdamu do Le Bourget odbywa się często napowietrzna wymiana złota. A dzieje się to w sposób możliwie niezwracający uwagi... Oto na lotnisku londyńskiem w Croydon pojawia się otwarta platforma, bez jakiejkolwiek eskorty i szofer wydaje dyżurującemu funkcjonarjuszowi

kilka tuzinów niewielkich skrzynek.

Nikt nie podejrzewa, że skrzynki te zawierają miljonowe wartości przesyłane z Banku Angielskiego do stalowej warowni Banku Francuskiego w Paryżu. Jak okiem sięgnąć nie widać policjanta być może, że kilku kręcących się w przyzwoitej odległości osobników w odzieży robotniczej — to detektywi. Na miejscu przeznaczenia, w Paryżu. „maskarada" powtarza się: może z tą różnicą, że sztaby złota przebiegają ulice stolicy francuskiej w furgonie okrytym plandeką z napisem jakiejś hurtowni kolonjalnej.

W służbie „Złotego Cielca" samolot oddawał już niejednokrotnie nieocenione przysługi. W Nowej Gwinei odkryto złoto w miejscowości Wau położonej wśród dżungli, za potrójnym łańcuchem niebotycznych gór. Dostęp do złotodajnych pól był jednak tak utrudniony, że odstraszał najodważniejszych śmiałków. Setki „poszukiwaczów szczęścia" postradało życie w strasznych moczarach i trzęsawiskach. Aż pewnego dnia przybijający do morskiej przystani statek

wyładował aeroplan...

Była to maszyna nader prymitywnej konstrukcji, a jednak stała się ona łącznikiem z cywilizacją. Dzięki tej maszynie napowietrznej, przebywającej drogę do osady Wau w przeciągu jednej godziny, a przewożącej poza żywnością i narzędziami dla kopaczy, całe gotowe części budynków, a ostatnio nawet samochód, miejscowość ta stała się ośrodkiem ożywionej działalności kopaczy złota.

2600 HEKTARÓW LASU
za jeden obraz.

Oryginalną tę scenę za jedno z najwspanialszych dzieł malarza niemieckiego Albrechta Dürera, przedstawiające święto różańca, zapłaciło państwo czechosłowackie klasztorowi praskiemu Strahow. Obraz ten był oddawna.

sławą klasztoru

i zwabiał corocznie tysiące męskich entuzjastów sztuki — osobom żeńskim bowiem dostęp do galerji obrazów, w której przechowywano ów cenny skarb, był wzbroniony. Trudności gospodarcze lat ostatnich dały się we znaki także mieszkańcom klasztornym. Musieli oni się pogodzić z myślą sprzedania tego dzieła. Mimo krytycznych czasów nadchodziły bardzo wysokie oferty z całego świata, muzea i galerje prywatne przelicytowały się w cenie. Rząd czechosłowacki zakończył to ubieganie się za obrazem, gdyż pragnął go

zachować dla kraju.

Klasztor otrzymał za niego równowartość w postaci kawałka przepięknej przyrody, obejmującej 2.600 hektarów, wspaniałego lasu.

WYŁĄCZNA PRACA RĄK LUDZKICH.
Mieszkańcy Bihar i Orissy nie obawiają się maszyn.

Mało jest gałęzi przemysłowych któreby nie posługiwały się szelakiem. — Dotąd nie udało się wytworzyć namiastku tego produktu w drodze syntetycznej lub na inny sposób.

Szelak jest produktem monopolowym terytorjów indyjskich dokoła Bihar i Orissy. Około jeden miljon ludzi znajduje zajęcie w produkcji szelaku, a pięć miljonów mają z niego

swe utrzymanie.

W okolicach tych żyje owad, zwany tam owadem lakowym w olbrzymich masach, który w gałęziach pewnych drzew tworzy wydzieliny, w których żyje. Wydzieliny te zbiera ludność, czyści je w sposób prymitywny i odstawia do portów, skąd idą na cały świat. Zbieranie laku z drzew nie może odbywać się w sposób mechaniczny, zapomocą maszyn, jest i pozostanie wyłączną pracą rąk ludzkich.

Spowodu kryzysu światowego ceny szelaku spadły mniejwięcej do jednej czwartej cen roku 1929. Bez porozumienia się między sobą, jedynie dla tego, ponieważ osiągnięty zarobek nie wystarczał do zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życiowych, chłopi indyjscy zaprzestali zbierać lak. Setki tysięcy drzew, które w roku poprzednim doznawały jeszcze pielęgnacji, zostały zaniedbane. — Skutek był ten, że ceny szelaku znowu się podniosły, co spowodowało chłopów indyjskich ponownie do żywszego zainteresowania się tym produktem.

Panie profesorze Cornisch —
kto czyta dzienniki w wodnych głębinach?

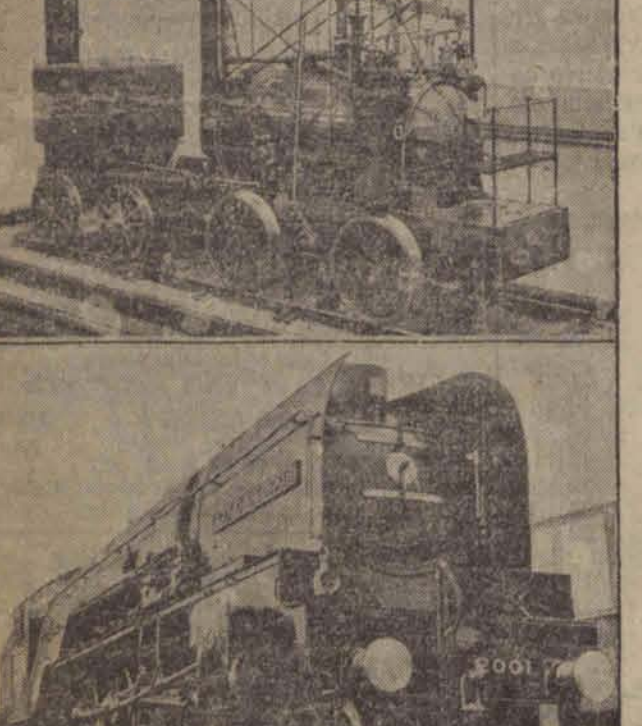
Normalne oko ludzkie, którego przeznaczeniem jest patrzenie w powietrzu, jest bardzo niedostatecznem narzędziem jeśli chodzi o patrzenie pod wodą, o czem doskonale wiedzą pływacy. Powodem tego jest zetknięcie bezpośrednie wody z rogówką, który pozbawia oko około dwóch trzecich wrażliwości świetlnej. Przeszkodę podobną bardzo łatwo można stwierdzić, skoro oddalimy od oka wodę przy pomocy szkła. W ten sposób jednak szkło z jednej strony czyste,

z drugiej zamglone.

Zważywszy te okoliczności, profesor E. Cornisch z uniwersytetu w Kalifornji wynalazł okulary; zupełnie dobrze nadające się do patrzenia pod wodą i wymagające poprawienia przy pomocy szkieł. Włożywszy tego rodzaju okulary, można z łatwością

czytać dzienniki w głębinach wodnych.

Nowe okulary mogą wyświadczyć wielkie usługi przy ratowaniu tonących, gdyż widzi się w ten sposób daleko i dokładnie. Obecnie bowiem pływacy muszą posługiwać się w tym wypadku zmysłem dotyku tracąc napróżno drogie chwile, od których zależy życie nieszczęśliwego.



Najstarsza i najszybsza.

Dwie angielskie lokomotywy: Pierwsza była w użyciu od 1813 do 1862 roku. Druga bije rekordy szybkości.

Nad jeziorem Ontario...
Zakład dla obłąkanych miljonerów
Jak żyją „wycofani z obiegu".

Nad malowniczem jeziorem Ontario, wpobliżu miasta Buffalo znajduje się — śmiało rzecz można — jedyny w swoim rodzaju dom warjatów. Jest to zakład dla chorych umysłowo miljonerów, którzy w pogoni za temi miljonami, w wirze spekulacyj, stracili wkońcu swą rownowagę duchową i zdrowy rozsądek.

Zakład ten, to prawdziwy

raj dla warjatów.

Każdy z jego pensjonarjuszy posiada swój własny, kokieteryjny „cottadge", składający się ze stołowego, gabinetu, sypialni, kuchni, łazienki i pokoju służbowego, jak również pokoju gościnnego, bilardu i bibljoteki. Cottadge położone są w wielkim, starym parku, obfitującym w romantyczne kąciki, stawy, place tennisowe, polanki dla gry w golfa — jednem słowem, we wszystko, czego zapragnąć może dusza „wycofanego z obiegu" miljonera amerykańskiego.

Na terytorjum lecznicy, zajmującej przestrzeń około jednego kilometra kwadratowego, pensjonarjusze korzystają z

całkowitej wolności ruchu.

Radjo i telefon, posiadający połączenie z najbardziej oddalonemi zakątkami Nowego Świata, są w każdej chwili do dyspozycji mieszkańców tego domu warjatów, a pierwszorzędnie wyszkolony personel i służba spełnia najmniejsze życzenie zwarjowanych miljonerów.

W jednym z przytulnych domków mieszka już od szterech zgórą lat James Walsley, który po wojnie światowej zyskał niezbyt poetycznie brzmiący tytuł „króla worków jutowych". Na workach tych, eksportowanych setkami tysięcy przez ocean na teren działań wojennych we Francji, Walslay dorobił się wielu miljonów. Jednakże pech sprawił, że w listopadzie 1918 r. ustała ta krwawa rzeź i pobyt na worki jutowe zmniejszył się znacznie. Wszelkie spekulacje, na które rzucał się następnie bogacz, zawodziły. Najokrutniejszy z bogów — kryzys, nie oszczędził i Walsleya, który stracił niemal

cały swój majątek.

Gdy mu oznajmiono, że spółka akcyjna, w której umieścił resztki swej fortuny, zbankrutowała, Walsley wpadł w taką furję, że cały sztab służby nie mógł go obezwładnić. Zdetronizowany miljoner wykłukł wszystko, co znalazł pod ręką. Zdołano go wreszcie z wielkim trudem związać i przewieźć karetką pogotowia do lecznicy, skąd po kilku tygodniach odstawiono go do zakładu dla zwarjowanych miljonerów nad jeziorem Ontario.

Tutaj Walsley zachowuje się bardzo spokojnie. W dokumentach zakładu figuruje, jako ciężki wypadek hipohondrji". Lekarze uważają wypadek ten za nieuleczalny. Z wielkiego krachu zdołał Walsley uratować tyle, że starczy mu do końca życia na opłatę pobytu w zakładzie. Opłata ta nie jest bynajmniej niska, wynosi bowiem 20—30 tysięcy dolarów rocznie.

Do bardzo ciężkich wypadków zaliczają również Harolda Fithe. Nie był on wprawdzie żadnym „królem" lecz w dobie „prosperity" majątek jego oceniano na wiele dziesiątków miljonów. Jego magazyny galanteryjne rozrzucone były po wszystkich wschodnich stanach, poczynając od Nowego Jorku i Pensylwanji, a kończąc na Wirginji i Południowej Karolinie.

Fithe jest również ofiarą kryzysu. Gdy w roku 1929 nastąpił krach banku, którego był głównym udziałowcem, zmuszony był likwidować

jeden magazyn po drugim.

Miljoner przyjmował napozór dość spokojnie owe ciosy, jakie padały nań ze wszystkich stron. Lecz pewnego razu, gdy nadeszło wezwanie z urzędu skarbowego do zapłacenia podatku, Fithe począł się nagle głośno śmiać. Śmiał się nieustannie, do zupełnego wyczerpania, nawet wówczas, gdy ułożono go do łóżka, a następnie przewieziono do lecznicy. Ten jego histeryczny śmiech nie pozwalał mu jeść, ani pić, tak że w ciągu kilku dni Fithe stracił na wadze 10 kg.

Od 1930 roku miljoner przebywa nad jeziorem Ontario. Nie śmieje się już — przeciwnie wzdycha ciężko, często zalewa się łzami. Nie poznaje swej rodziny, nie pyta o nic i niczem się nie interesuje.

Również makler gruntowy z Filadelfji, Samuel Maytner, jest stałym pensjonarjuszem zakładu dla umysłowo chorych.

Dorobiwszy się znacznej fortuny na skupywaniu terenów na południowym brzegu Atlantyku od Wirginji do Florydy, Maytner oświadczył, pewnego razu (a było to jeszcze w 1927 roku) na bankiecie, że jest królem Florydy i zażądał,

by go koronowano.

Rozbawieni goście, przyjmując to za dobry żart, zgodzili się i dokonali uroczystej koronacji.

Lecz Samuel Maytner nie był skłonny do żartów. Zamówił sobie koronę, którą ubierał podczas uroczystości, następnie podniósł jednego ze swych dworzan do godności ministra ceremonji, innych mianował ministrami, marszałkami, naczelnikami straży dworcowej i t. p. Jacksonville został rezydencją „króla", zaś obok „pałacu królewskiego" stały we dnie i w nocy straże. „Król" Samuel Maytner urządzał uroczyste przyjęcia i

odbierał defilady.

Nad brzegiem jeziora Ontario Maytner w dalszym ciągu gra rolę króla pisząc całemi dniami rozkazy do armji i odezwy do „ukochanego ludu", rozdaje tytuły i wysokie odznaczenia. Dekrety swe podpisuje Maytner jako „Samuel XVI, król Florydy".

Yonatan Wors, był właścicielem olbrzymiego przedsiębiorstwa reklamy świetlnej. W 1930 r. Wors zbankrutował, ratując zaledwie okruchy swej fortuny. Podczas burzliwego posiedzenia wierzycieli, zagrożonych utratą swego mienia, Wors zaczął najpoważniej w świecie wykładać obecnym projekt zakrojonej na szeroką skalę reklamy świetlnej na.. Marsie. I teraz jeszcze w zakładzie dla umysłowo chorych Wors nie porzucił tego projektu. Odczytuje go lekarzom, odwiedzającym go krewnym, innym chorym i dozorcom zakładu, dodając przy tem marzycielskim tonem:

— Wyobrażacie sobie, jak to będzie, gdy nagle tam gdzieś zabłyśnie

gigantyczna reklama świetlna,

wychwalająca wełniane koszulki firmy Jackson i S-ka?

Jak widać, Yonatan Wors dokładnie to sobie wyobraża.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

Sędzia: — A więc znaleziono was w nocy w sklepie z tytoniem.Jak to wytłumaczycie?

Włamywacz: — Chciałem sobie tylko wziąć parę cygar, które chętnie palę.

Sędzia: — Tak? Ale jednocześnie włamaliście się do kasy!

Włamywacz: — Właśnie, chciałem wrzucić do niej pieniądze za cygara!

W CYRKU.

— Tak, panowie i panie, jak widzicie tutaj na afiszu, połykam zwyczajnie większą szablę, lecz obecnie przechodzę kurację odtłuszczającą...

Z Wimbledonu

Amerykanka Babcock, która pokonała Francuzkę Rosambert w stosunku 7:5, 6:2.



Redaktor naczelny: Franciszek Prob...

Odbite w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski